CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 352

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 17 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Pakt Wschodni
żywy i na czasie

Nic to dziwnego, że w przedsięwzięciach, mających na celu zapewnienie pokoju lub obrony w razie napadu, troska o bezpieczeństwo wzmaga się w miarę wzrostu niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo wzrosło, bo Trzecia Rzesza, jak już dokładnie wykazano, nawet bez próby sprostowań niemieckich, uzbroiła się w ciągu dwu ostatnich lat wręcz nieprawdopodobnie. Nie ustają przeto także starania o wzmocnienie bezpieczeństwa, któremu ma służyć na południu Europy zbliżenie francusko-włosko-bałkańskie, a na północy Europy t. zw. pakt wschodni.

I właśnie dlatego, że niebezpieczeństwo nie maleje, lecz rośnie, sprawa paktu wschodniego, który już wielokrotnie grzebano, jest ciągle żywa i na czasie.

Dotyczy nas to bezpośrednio, gdyż w tej chwili czeka się na odpowiedź polską. Dnia 26-go ub. m. wręczył p. ambasador Laroche p. ministrowi Beckowi notę francuską, uchwaloną 24-go ub. m. przez radę ministrów w Paryżu, a zawierającą odpowiedzi i objaśnienia w sprawach, wymienionych w nocie polskiej z 27. IX. 34. W dniu wręczenia tej noty w Warszawie ogłoszono u nas urzędownie, że będzie ona zbadana w duchu zgodnym ze stosunkami przyjaznemi i sojuszniczemi między Polską i Francją, oraz że p. minister Beck będzie miał sposobność wymiany zdań z p. Laval'em na jednej z najbliższych sesyj Rady Ligi Narodów. Na sesję najbliższą, od 4-go do 10-go b. m., nie pojechał p. minister Beck, podobnie jak na poprzednie posiedzenia od 20-go ub. m., kiedy oczekiwano, że będzie to sposobnością wymiany zdań przed wysłaniem noty francuskiej, a nie po niej dopiero, czyli, w naszem urzędowem spojrzeniu na stan rzeczy, wszystko jest najlepiej na najlepszym z światów, a nic nie nagli.

Są jednak w tej sprawie dalsze posunięcia innych.

Już 30-go ub. m., w toku rozprawy Izby Deputowanych w Paryżu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, oświadczył p. Laval, że rokowania w sprawie paktu wschodniego będą cierpliwie doprowadzone do końca, zaznaczając zarazem, że będą one probierzem, także wobec Niemiec, czy chce się zabezpieczenia pokoju czy nie.

Następnie, gdy p. Laval i p. Litwinow spotkali się w Genewie, podpisali 5-go b. m. protokół francusko-sowiecki, stwierdzający, że obie strony w ciągu rokowań nad paktem wschodnim nie przystąpią do żadnych innych umów, któreby mogły narazić na szwank tamto przedsięwzięcie.

Dnia 8-go b. m. zgłosiła także Czechosłowacja przystąpienie do tego protokółu, a dnia 11-go b. m. posłowie Francji i ZSRR w Rydze, Tallinie i Kownie zawiadomili te państwa, również mające uczestniczyć w pakcie wschodnim, o podpisaniu protokółu, stwierdzającego, że sprawa paktu wschodniego nie będzie sprawą śpiącą.

P. Litwinow, objaśniając 7-go b. m. w Genewie protokół francusko-sowiecki w oświadczeniu za pośrednictwem urzędowej Ajencji T.A.S.S., wymienił jego cele w określeniach bardzo wyraźnych:

— ...stanowcza wola urzeczywistnienia paktu wschodniego,... zobowiązanie wzajemne rządów, że nie dadzą się wciągnąć w rokowania o inne układy, mające rzekomo nastąpić pakt wschodni... wskazanie bezcelowości prób sprowadzenia Francji i ZSRR z tej drogi...

Jest to zatem stan rzeczy bardzo jasny. A także bardzo zrozumiały. Bo w miarę niebezpieczeństw na czasie są starania o bezpieczeństwo.

St. St.

W czwartek 20 b.m.
Posiedzenie Senatu

W czwartek, 20 b. m. o godz. 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Senatu. Porządek dzienny nie jest jeszcze ogłoszony, ale wiadomo, że na posiedzeniu tem sen. Rostworowski imieniem Komisji Konstytucyjnej zapowie poprawki do uchwalonego przez większość sejmową projektu zmian konstytucji.

Ponadto na porządku dziennym znajdą się ustawy, uchwalone na posiedzeniu Sejmu, wyznaczonem na wtorek 18 b. m. Są to przedłożenia rządowe o kredytach dodatkowych, oraz nowy podatek od cukru.

Berlin, 15. 12. (PAT.). — Ubiegłej nocy wydarzyła się na szosie Zossen - Mittenwalde pod Berlinem straszna katastrofa samochodowa.

Wskutek panującej gęstej mgły samochód pasażerski wiozący trzy osoby: właściciela lokalu restauracyjnego, oficera policji i kupca stoczył się do kanału.

Znowu skazana

Kraków, 15.12. (PAT). — Dzisiaj w sądzie apelacyjnym ogłoszono wyrok na Marję Ciunkiewiczową i towarzyszy. Sąd uniewinnił Ciunkiewiczową od zarzutu fałszywego oskarżenia portjera „Grand Hotelu" o dokonanie kradzieży kosztowności, futer i gotówki, natomiast zatwierdził winę oskarżonej w kierunku oszukańczej kombinacji wynalezienia rzekomych złodziei futer i kosztowności oraz wprowadzenie w błąd władzy.

W duchu „protokółów rzymskich"
porozumienie w obszarze naddunajskim

Budapeszt, 15. 12. (PAT.). — Kanclerz Schuschnigg oświadczył dziś przedstawicielom prasy węgierskiej i austrjackiej, że można dziś bezwątpienia stwierdzić, iż pakt rzymski nietylko przyniósł wiele korzyści Austrji i Węgrom, ale otworzył również nową drogę, prowadzącą do utrzymania pokoju w Europie.

Kanclerz mówił następnie o ścisłej przyjaźni, jaka łączy Austrję i Węgry, oraz o coraz bardziej zacieśniających się węzłach gospodarczych i kulturalnych między obu krajami. Wkońcu dr. Schuschnigg wspomniał o zamordowaniu kanclerza Dollfussa, twierdząc, iż nawet ten fakt nie mógł przeszkodzić, by nadać praktyczne zastosowanie nowej konstytucji austrjackiej, która nie przygotowuje dyktatury, ale posłuży do zbudowania silnego i trwałego ustroju państwa.

Pokojowe współżycie

BUDAPESZT, 15.12. (PAT). Austrjacki Minister Spraw Zagraniczny Berger - Waldenegg oświadczył dziennikarzom, że Austrja ze względu na swe położenie gospodarcze musi dążyć do pokojowego współżycia ze wszystkiemi państwami. Ten cel miała Austrja na myśli, podpisując protokuły rzymskie. Zarówno Austrja jak i Węgry powinny być zadowolone z osiągniętych dotychczas wyników na polu gospodarczem. Prócz uotrzymywania stosunków gospodarczych, protokuły rzymskie przewidują zbliżenie polityczne, z tego Europa może się tylko cieszyć, gdyż zasady tej wspólnej polityki będą dążyć do utrwalenia ogólnego pokoju.

Całkowite porozumienie

BUDAPESZT, 15. 12. (PAT.). Węgierska agencja telegraficzna donosi, że w czasie dwudniowej wizyty w Budapeszcie kanclerz austrjacki Schuschnigg i Minister Spraw Zagranicznych Berger - Waldenegg odbyli szereg narad z węgierskimi mężami stanu, rozmowy, prowadzone w atmosferze wielkiej przyjaźni, dotyczyły nietylko zagadnień gospodarczych, lecz także wszystkich zagadnień politycznych, interesujących oba kraje. Wymiana poglądów odbywała się całkowicie w myśl zasad protokułów rzymskich i doprowadziła do całkowitego porozumienia obu rządów.

Opinja francuska

PARYŻ, 15. 12. (ATE.).—Francuska opinja publiczna śledzi z zainteresowaniem rokowania, prowadzone przez kanclerza austrjackiego Schuschnigga i ministra spraw zagranicznych Berger - Waldenegga w Budapeszcie. Dzienniki popołudniowe, omawiając tę sprawę, podkreślają swe antyrewizjonistyczne stanowisko.

„Le Temps" wyraża zadowolenie z deklaracji austrjackiego ministra spraw zagranicznych, że obecne rozmowy nie wykroczą poza ramy istniejących układów. Dziennik zarzuca rządowi węgierskiemu uniemożliwienie, przez swą kampanję rewizjonistyczną, rozszerzenia protokółów rzymskich na państwa Małej Ententy, jak to początkowo było przewidziane w Rzymie. Jeżeli pragnie się stworzyć w Europie środkowej przyjazną atmosferę dla definitywnej konsolidacji pokoju, pisze „Temps", należy położyć kres kampanji rewizjonistycznej. Uzgodniona polityka Francji i Włoch może jedynie zapewnić owocną współpracę Małej Ententy z blokiem gospodarczym Austrji, Węgier i Włoch.

Gen. Sikorski odwołany z urlopu
i przydzielony do dyspozycji M.S.Wojsk.?

Zarówno w kołach wojskowych, jak i politycznych utrzymują w formie kategorycznej, że gen. Władysław Sikorski został odwołany z kilkuletniego urlopu i przydzielony do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zarządzenie to ma się ukazać już w przyszłym tygodniu w Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Adw. Reinberg skazany
Nagana i 2.000 zł. grzywny

Komisja dyscyplinarna Rady Adwokackiej zajmowała się wczoraj sprawą adw. Reinberga. Adw. Reinberg, korzystając z tego, że adw. Rossmann wywieziony został do Berezy Kartuskiej, zgłosił się do Banku Amerykańskiego, ofiarując swe usługi w charakterze radcy prawnego, które to obowiazki uprzednio pełnił zesłany jego kolega. Centrala Banku odesłała pismo Reinberga do oddziału warszawskiego i wtedy wyszła najaw intryga. Reinberg pisał w swojej propozycji, że adw. Rossmann skazany został na ciężkie roboty prawomocnym wyrokiem, dodając jednocześnie, że z korzyścią dla Banku może on poprowadzić interesy przedsiębiorstwa, gdyż włada wieloma językami obcemi.

Bezprzykładny postępek adwokata wywołał zrozumiałe oburzenie wśród palestry i społeczeństwa polskiego. Reinbergiem zajęła się Rada Adwokacka.

W posiedzeniu dyscyplinarnem, na którem rozpatrywani sprawę adwokata, brali udział: adw. Wilczyński, adw. Janczewski, adw. Szumański, adw. Eberhardt i adw. Goldstein. Komisja postanowiła udzielić adw. Reinbergowi kary drugiego stopnia, t. j. nagany, oraz skazać go na zapłacenie grzywny w wysokości 2000 złotych.

Wyrok sądu dyscyplinarnego Rady Adwokackiej jest wyrazem bezwzględnego potępienia czynu adw. Reinberga. Wyrok ten niewątpliwie przyjęty zostanie z powszechnym aplauzem.

Proces b. wicemin. Gallota
o publiczne oszczerstwo

Sosnowiec, 15.12. Sensacyjna sprawa z oskarżenia b. inspektora pracy w Sosnowcu, potem naczelnego dyrektora Zakładów Modrzejowskich, a wreszcie b. wiceministra komunikacji inż. Gallota przeciwko inż. Sokołowskiemu, b. urzędnikowi Zakładów Modrzejewskich znalazła się na wokandzie sądu okręgowego.

Przypomnieć należy, że inż. Sokołowski, oskarżony jest o oszczerstwo w związku z jego publicznem oświadczeniem, w którem zarzucił inż. Gallotowi uchylenie się w r. 1920, od służby wojskowej, oraz niehonorowość.

Na poprzedniej rozprawie przesłuchano kilku świadków, na ostatniej m. in. inspektora pracy Rychłowskiego, adwokata Łaszczyńskiego, inż. Rodziewicza i p. Piekarskiego.

Najciekawsze były zeznania b. referenta biura zakupów Modrzejowskich Zakładów, Franciszka Piekarskiego, choćby dlatego, że był on w 1918 roku w Rosji i wiele mógł powiedzieć o działalności inż. Gallota w Rosji.

Pewnego razu został on wezwany do gabinetu inż. Gallota jako naczelnego dyrektora Zakładów Modrzejowskich. Inż. Gallot wymienił wówczas kilka nazwisk urzędników, m. in. inż. Sokołowskiego i zapytał, co może o nim powiedzieć. Zaskoczony tem, że inż. Gallot nazwał wówczas inż. Sokołowskiego złodziejem, świadek oświadczył, że niewiele o nim wie, gdyż nie stykał się z nim bezpośrednio, a potem został aresztowany pod zarzutem popełnienia nadużyć na szkodę Zakładów Modrzejowskich. Gdy przeciwko świadkowi sprawę umorzono, udał się do inż. Gallota i zapytał, dlaczego został zredukowany. Wtedy inż. Gallot z dobrotliwym wyrazem twarzy dał mu do zrozumienia, że może być jeszcze potrzebny, gdyż zna wszystkich urzędników i mógłby to i owo powiedzieć.

Co do działalności politycznej inż. Gallota w Rosji, świadek, choć brał czynny udział w życiu politycznem w Białogrodzie i należał tam do P. O. W., nie jednak nie słyszał o jakiejś politycznej działalności inż. Gallota. Nie był również inż. Gallot konsulem w Jekaterynosławiu, lecz tylko członkiem zwyczajnego komitetu obywatelskiego.

Ciekawe również były zeznania komisarza policji Kardasiewicza z Sosnowca, który na pytanie oskarżonego inż. Sokołowskiego, kto złożył do policji zameldowanie o nadużyciach w Zakładach Modrzejowskich, oświadczył, że, jak sobie przypomina, zrobił to inż. Gallot, który ponadto obciążył kilku wyższych urzędników wymienionych zakładów.

Ponieważ inż. Gallot twierdził w swojem zeznaniu, że Ministerstwo opieki społecznej, kiedy był inspektorem pracy, zapytywało go o rezultat poboru do wojska, zapytano w tej sprawie jako świadka inspektora pracy Rychłowskiego, który oświadczył, że po raz pierwszy słyszy o tem.

Zeznawał również jako świadek robotnik Józef Frączek, który przypomniał, że swego czasu spotkał go starszy robotnik Hibner, obecnie już nie żyjący, i zaproponował mu, żeby znalazł kilku fałszywych świadków, którzyby mogli zeznawać na niekorzyść inż. Sokołowskiego, na co się jednak świadek nie zgodził. Pozatem świadek stwierdził, że choć ów Hibner ciągle chorował i niewiele pracował, cieszył się jednak zaufaniem inż. Gallota i ciągle u niego przesiadywał.

Niezwykle ciekawe były zeznania delegata robotników Zw. metalowców, Piotra Sołtysika, który na pytanie inż. Sokołowskiego oświadczył, że w r. 1920, gdy ewakuowano fabrykę „Pocisk" w Warszawie, odbyło się zebranie robotników, na którem uchwalono pracować przez jakiś czas 10 godzin na dobę. Pytanie to postawione zostało w związku z poprzedniem oświadczeniem inż. Sokołowskiego, że inż. Gallot, choć wiedział o potrzebach wojska, nie pozwolił wówczas pracować robotnikom ponad 8 godzin.

Sprawę odroczono do 19 grudnia. Będzie przesłuchany kierownik Zakładów Modrzejowskich, p. Landau.

Rozdanie nagród
zwycięzcom Challenge'u

Wczoraj w prezydjum rady ministrów odbyło się uroczyste rozdanie nagród challengeowych oraz zdobytych w zawodach o puhar Gordon Bennetta. Na uroczystość tę przybył prezes rady ministrów p. Kozłowski, minister komunikacji Butkiewicz, szef lotnictwa wojskowego gen. Rayski, przedstawiciele aeroklubów zagranicznych, które brały udział w zawodach, zwycięskie załogi, oraz liczne grono przedstawicieli lotnictwa polskiego. Jako pierwszy wygłosił przemówienie ks. Radziwiłł, po nim zabrali głos min. Butkiewicz i gen. Rayski. Następnie ppłk. Kwieciński odczytał listę zdobytych nagród w Challenge'u, a ppłk. Wolfschlager odczytał listę nagród w zawodach balonowych.

Najwięcej nagród w obu zawodach zdobyli zawodnicy polscy. Wśród nich zaś największy plon nagród zebrała zwycięska załoga: kpt. Ba..n i sierż. Pokrzywka.

Kolejno odbywało się wręczenie nagród pozostałym zawodnikom polskim i zagranicznym. Wszyscy zawodnicy witani byli serdecznie i gorąco oklaskiwani.

12.000 pozycyj do zbadania
Sprawa Żyrardowa jesienią 1935 r.

Prace biegłych sądowych, powołanych przez Wydział Handlowy Sądu Okręgowego dla zbadania gospodarki Zakładów Żyrardowskich przeciągają się ze względu na ogrom materjału, podanego ekspertyzie. Biegli muszą zbadać około 12.000 pozycyj w księgach za ostatnie 10 lat, jak również niezliczoną ilość dokumentów, toteż badania ich potrwają conajmniej pół roku. Z tych powodów rozprawa merytoryczna nad skargą mniejszości akcjonarjuszów polskich o unieważnienie uchwał walnych zebrań i o wynagrodzenie szkód i strat znajdzie się na wokandzie sądowej dopiero jesienią 1935 roku.

Groźba wojny na Dalekim Wschodzie

Sowiety sojusznikiem Ameryki w walce z Japonją?

Roosevelt przeprowadził zmianę kierunku polityki wewnętrznej i gospodarczej Stanów w stosunku do tego, czem kierowały się U.S.A. za czasów Hoovera. Nie ulega zmianie jedynie polityka zagraniczna, która jest obliczona na daleką metę i organizowana pod kątem widzenia przyszłego starcia zbrojnego amerykańsko - japońskiego.

Wiadomości, jakie nadchodzą ze Stanów i z Japonji, zdają się potwierdzać przypuszczenie, że wcześniej czy później konflikt między temi dwiema potęgami wybuchnie. Głównym powodem przeciwstawienia się obu państw jest sprawa ekspansji gospodarczej. Japonja doszła obecnie do tego stopnia uprzemysłowienia, że śmiało już nietylko może konkurować z Ameryką, ale wprost wypierać ją z rynków. Działalność gospodarcza uzupełniana jest ekspansją polityczną. Tem należy tłumaczyć m. in. utworzenie Mandżuko i dążenie do politycznego podporządkowania Chin i Japonji. Japonja chce niedopuścić konkurenta amerykańskiego na rynek chiński. Oczywiście dla kapitalizmu amerykańskiego w chwili obecnej rynek ten ma coraz większe znaczenie. Dlatego też Ameryka konsekwentnie po opanowaniu Filipin, które zbliżają ją do Chin, stara się niedopuścić do zbyt silnej ingerencji japońskiej w stosunki chińskie. Ameryka broni zasady nietykalności granic Chin, a jednocześnie walczy o utrzymanie drugiej zasady — otwartych drzwi. Stany starają się stać na Pacyfiku mocarstwem decydującem. Japonja jednak nie myśli ustąpić.

Od 1931 r. trwa japońska ekspansja terytorjalna. Objęła ona już Mandżurję i Chiny północne. Niepokoi to oczywiście Stany, które jednak ze względu na ciężkie przesilenie gospodarcze nie są w stanie przeciwstawić się agresji japońskiej.

Obok konfliktu japońsko - amerykańskiego na Wschodzie istnieje drugi (niemal permanetny), konflikt rosyjsko - japoński. Kilka miesięcy temu groził nawet wybuch otwartej wojny. Zatargi wybuchają ciągle. W ciągu ostatnich dni donosiliśmy kilkakrotnie o notach rządu sowieckiego skierowanych do rządu mandżurskiego (czytaj: japońskiego), w których Sowiety energicznie protestują przeciwko stałemu nadużywaniu praw Japonji na Wschodzie i tolerowaniu wystąpień przeciwsowieckich.

Ten splot konfliktów idzie na rękę Stanom, które chcą pozyskać Sowiety na sojusznika w przyszłej rozgrywce, a do tej rozgrywki Ameryka szykuje się intensywnie. Dość zaznaczyć, że sponad 3 miljardów dolarów, przeznaczonych w Stanach na roboty publiczne, niemal wyłącznie poczynione dotąd wydatki, w sumie ponad 600 miljonów dolarów, poszły na rozbudowę floty wojennej i przemysłu wojennego.

Stany mają skierowany wzrok na Pacyfik. Toteż zagadnienia europejskie i nadatlantyckie niezbyt wiele je obchodzą.

Flota Stanów jest w szybkiem tempie modernizowana i przystosowywana do nowych potrzeb wojennych, tembardziej, że przeciwnik — Japonja, który dotychczas zadawalał się stosunkiem flot wojennych 5:3 na swą niekorzyść, wypowiada obecnie traktat waszyngtoński, co oznacza dalszą rozbudowę floty wojennej Japonji.

Plan wojenny Stanów przewiduje podwojenie sił morskich i powietrznych, przeznaczonych do działania na Pacyfiku, do końca r. 1938.

Również Japonja zbroi się forsownie.

Stany posiadają opracowane plany strategiczne obrony przed agresją od strony Pacyfiku oraz wytyczne akcji zaczpnej. Licząc się ze współdziałaniem Sowietów, ofenzywa amerykańska wybrała północną linję ataku. Oczywiście połączenie sił dwóch potężnych państw wzmocni niesłychanie siłę akcji. Że rozważania strategiczne nie mają charakteru teoretycznego świadczy o tem chociażby fakt, że na linji północnej, np. na wyspach Aleuckich, buduje się stacje i hangary, mające być bazami dla dostaw paliwa dla armji powietrznej i eskadry morskiej oraz dawać podstawy dla ich wypadów.

Mimo pozornego uspokojenia, na Dalekim Wschodzie przygotowują się konflikty, które mogą przybrać zastraszające rozmiary.

Macchiavelli Trzeciej Republiki

Najbardziej zagadkowa postać dzisiejszej Francji

Mówią o nim, że jest djabłem. Poprostu djabłem, mimo to, że wygląda jak każdy inny śmiertelnik.

Jest blady. Nosi niemal zawsze czarną marynarkę, używa czarnych krawatów. Włosy ma krucze. Jest nim Jerzy Mandel, wieloletni sekretarz osobisty „starego tygrysa", Jerzego Clemenceau, dziś minister Poczt, Telegrafów i telefonów w gabinecie Flandina.

Pisma ilustrowane zamieszczają stale jego karykatury. Wiele o nim się mówi. Kim jest właściwie, dlaczego swoją osobą budzi tak znaczne zainteresowanie?

Ostatnie posunięcia rządu Flandina w zakresie polityki wewnętrznej przypisują właśnie Mandelowi. On ma być ukrytą tajemniczą sprężyną wielu posunięć rządu, natchnieniem premjera. Mandel objął tekę ministerjalną, która nie zaspakaja jego aspiracyj. Marzy on (podobno) o stanowisku ministra Spraw Wewnętrznych. Przeciwnicy obawiają się go.

Jak zawsze, zimny, opanowany, bezwzględny Mandel stanąwszy na czele ministerstwa Poczt, rozpoczął gruntowną jego reorganizację. Choć początkowo dyletant, po kilkunastu dniach był już niemal fachowcem w swoim resorcie.

O godz. 8.30 jest codziennie Mandel na stanowisku. Ministerstwo Poczt funkcjonuje, jak żadne inne. Mandel jest wymagający. Rozkazy muszą być wykonane. Sprawność ministerstwa w całości utrzymana. Mandel nie pozwala nikomu czekać. Wszystko załatwia się natychmiast. Wie on, co się dzieje w każdym dziale jego olbrzymiego resortu. Ministerstwo prowadzi ścisłą ewidencję.

Twarda jest ręka ministra. Nawet syndykat funkcjonarjuszów pocztowych, dotychczasowy ośrodek socjalizmu i syndykalizmu, ośrodek opozycji urzędników wobec państwa, został „przywołany do porządku", a siła jego złamana. Mandel udzielił dymisji wielu urzędnikom, przyjął nowych. Zaprowadził ład.

Ministerstwo funkcjonuje bez przerwy. W każdym dziale pracuje dyżurny urzędnik. Nawet w ciągu nocy.

Mandel pracuje po kilkanaście godzin dziennie. Wydaje się być zimnym, całkowicie obojętnym na wszystko, co się dzieje wokół niego. Tajemniczy człowiek.

Francja miała już możność poznania go. Ten współpracownik Clemenceau, b. burmistrz Lesparre, małego miasteczka koło Bordeaux, deputowany Girondy, pochodzi z rodziny Rotschildów. W jego żyłach płynie nieco krwi żydowskiej. Ojciec jego był sklepikarzem. Miał sklep w Paryżu. Mandel podobno jest człowiekiem zamożnym.

Karjerę swoją rozpoczął w redakcji „L'Aurore". Od r. 1917, gdy „ojciec zwycięstwa" objął ster rządu i poświęcił się wojnie i dyplomacji, jego sekretarz, Jerzy Mandel, właściwie kierował polityką wewnętrzną, jako dyrektor gabinetu. On obok Clemenceau rządził Francją. Jak dzisiaj, już wtedy był postrachem urzędników.

W Izbie umiał walczyć. Często odpowiadał za Clemenceau. Na niego spadały ciosy razów opozycji. Odpierał je. Gdy sam został zaatakowany, potrafił powstrzymać atak. Z trybuny izby krótko odpowiadał repliką, w której powiedział, co i kiedy zrobił dany deputowany. Odsłaniał skandale. Oczywiście nikt nie pragnął się narażać. Nawet wrogowie Mandela woleli milczeć. Ale Mandel nie kończył na obronie, przeszedł sam do akcji. Atakujący musieli teraz się lękać.

Po wojnie Mandel reprezentował kierunek, który domagał się wyzyskania pełni zwycięstwa. Konsekwentnie przeciwstawiał się briandyzmowi. Ostro występował przeciw lewicy.

Masonerja Senatu obaliła jego projekt reformy wyborczej, w którym starał się przeforsować tezę jednomandatowych okręgów. W r. 1924 stracił mandat na rzecz lewicy. W r. 1928 odzyskał go.

Mandel jest człowiekiem o niezwykłej ambicji. Już dziś widać, że w gabinecie odgrywa on rolę bardzo znaczną. Nie zmienia swego sposobu postępowania. Działa na chłodno, z metodą, z planem. Co pragnie osiągnąć — trudno jest powiedzieć. Trzecia Republika ma wielu jawnych i tajnych wrogów, ma wiele tajemnic. Między tajemniczemi postaciami, bodaj najdziwniejszą jest „Mefisto-Mandel", o którym coraz więcej zaczyna się mówić i pisać. Jaka będzie jego dalsza rola w dziejach Republiki—zobaczymy. Trzeba jednak wiedzieć kim jest Mandel.

Szczegóły katastrofy

pociągu wiozącego Hitlera

Berlin, 15. 12. (PAT.). —Wczorajsza katastrofa kolejowa pod Langwedel wywołała w całych Niemczech olbrzymie wrażenie.

Prowadzone śledztwo nie zostało ukończone. O dotychczasowych jego wynikach donosi berlińska „Nachtausgabe", że wedle przeprowadzonych badań nieszczęśliwy wypadek został przypuszczalnie spowodowany tem, iż samochód, wiozący 20 członków trupy teatralnej spowodu gęstej mgły przejechał przez zamknięty prawidłowo szlaban i porwany został przez nadjeżdżający w tej chwili pociąg pośpieszny.

Ilość ofiar śmiertelnych wzrosła do 16-tu. Byli to członkowie amatorskiego teatru ludowego z miejscowości Stade w prowincji hanowerskiej, wystawiający sztuki w gwarze ludowej t. zw. „Platt deutsch". Jechali oni właśnie na występy do Verden. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę. Wszyscy zabici pochowani zostaną we wspólnym grobie.

75-letni „król elektryczności"

350 tysięcy poszkodowanych

Rewolta drobnych kapitalistów i rentjerów

Nowy proces Samuela Insulla. I znowuż uniewinnienie. Trybunał federalny w Chicago zwalnia „króla elektryczności". Po największym procesie finansowym w Stanach, w którym Insull uzyskał wyrok korzystny, drugi jego proces obudził jeszcze większe zainteresowanie. Znów powtórzyły się sceny, znane z poprzedniego procesu. Złożenie kwiatów, pocałunki na sali sądowej.

Kim jest Insull? Nazywano go „królem elektryczności". Przedsiębiorstwa przez niego reprezentowane oceniano na 4 miljardy dolarów. Skromniej przedstawiał się osobisty kapitał miljonera. Wynosił on tylko 300 miljonów dolarów (!).

Czy Insull był spekulantem, czy oszustem? Raczej spekulantem. Oczywiście przy wielu ryzykownych jego posunięciach nie obeszło się bez krzywdy pewnych grup akcjonarjuszów.

Cóż zarzucano Insullowi? Że przez spekulacje drobni ciułacze stracili ponad 140 miljonów dolarów. Czy wobec miljardowej wartości przedsiębiorstw i miljonowych zysków innych grup jest to rzeczywista strata i czy Insull jest winien zarzucanego mu przestępstwa?

Drobni kapitaliści i rentjerzy, pokrzywdzeni przez jego spekulacje, zrewoltowali się przeciw wszechmocy trustów. Kryzys spowodował załamanie wielkich przedsiębiorstw. 350.000 akcjonarjuszów towarzystw elektrycznych poniosło straty. Sam Roosevelt wystąpił przeciw Insullowi. Początek r. 1934 był to właśnie okres największego nasilenia akcji przeciw wielkim kapitalistom. Właśnie wtedy występowano całą siłą przeciw Morganowi, Kepperowi i innym miljonerom. Specjalne komisje śledcze badały oskarżonych. 75-letni starzec został zagrożony sądem, wyrokiem, więzieniem. „Król elektryczności" uciekł. Prowadził wędrówkę, jak Odysseusz. Szukał przytułku u swych przyjaciół z okresu świetności. Półtora roku przebywał w Grecji. Wreszcie został wydany władzy Stanów, gdy w ostatniej chwili przybił na malutkiem stateczku do Konstantynopola.

Przywieziony do Stanów, „król elektryczności" znalazł się w więzieniu. Ale czasy zmieniły się. Kampanja przeciw miljonerom osłabła. Zaczęto upatrywać przyczynę klęski nie w ich indywidualnych poczynaniach, ale w załamaniu się całego systemu. Insulla zwolniono z więzienia. Ale musiał on się ukrywać, obawiając się zamachu. Przyszły procesy.

Obu procesom towarzyszyło ogromne zainteresowanie.

Jak wielkie to były procesy i jak olbrzymi był materjał sądowy świadczy fakt, że akta sprawy obejmowały ponad 2.500 zeszytów. W czasie procesu stale urzędowali reporterzy i fotografowie filmowi.

Insul bronił się prosto. Stwierdził, że pragnął zapewnić tani prąd mieszkańcom Chicago. Pracował dla swoich przedsiębiorstw. Przeszedł ciężkie życie. Zaczynał swoją karjerę jako chłopiec biurowy z pensją 5 szylingów tygodniowo. Pracą i sprytem doszedł do majątku. W r. 1926 „król elektryczności" był zaproszony przez ówczesnego premjera. Anglji do przyjęcia kierownictwa całego przemysłu elektrycznego Wielkiej Brytanji. Insull odmówił. Chciał żyć w Ameryce i pracować dla Ameryki. Został uniewinniony. Sąd stwierdził brak winy z jego strony.

W najbliższych dniach ma się rozpocząć następny skolei proces Insulla. Dziś pozycja jego jest jednak już inna. Miljoner, choć pozbawiony olbrzymich swoich kapitałów, w opinji jest oczyszczony. Masy patrzą na niego nawet z pewną sympatją.

Przed kilkoma miesiącami depesze przynosiły, co kilka dni, wiadomości o nowej podróży (ucieczce) z cyklu wypraw nowoczesnego Odyssa. Teraz co kilka tygodni ukazują się w dziennikach depesze p. t. „Nowy proces Insulla".

Arystokracja zagraniczna

Na polskich polowaniach

Nasze tereny myśliwskie cieszą się zasłużoną sławą w całej Europie, ściągając licznych myśliwych z zagranicy. Dotyczy to zarówno terenów myśliwskich na Polesiu, jak i wspaniałych lasów Wschodnich Karpat. Szczególnie to ostatnie mają tak ustaloną opinję zagranicą, jako pierwszorzędny teren polowań na jelenie, że w czasie tegorocznego jesiennego rykowiska jeleni wszystkie obstrzały we wschodnio - karpackich lasach państwowych były wysprzedane już na tydzień przed rykowiskiem, a niektóre oferty musiały pozostać bez uwzględnienia.

Zgłoszenia napłynęły z Egiptu, Niemiec, Austrji ,Czechosłowacji, a nawet z Indyj.

W lasach arcybiskupstwa grecko - katolickiego w Gorganach polowali na jelenie maharadża Of Kutch, hr. Paweł Palffy z Węgier, prof. Hass z Wiednia, hr. Wurmbrandt z Jugosławji, ks. Schoenburg z Czechosłowacji, hr. Karol Palffy i bar. Andrżej Ike.

W lasach bar. Groedlów koło Skolego polowali między in. ks. Lobkowitz z Czechosłowacji, hr. Hubert de Ganay z Paryża, bar. Koeningswarter z Niemiec, w lasach Fundacji hr. Skarbka w pobliżu Żabiego — dr. Winkelbauer z Wiednia, w lasach państwowych w okolicy Sołotwiny — bar. Zedlitz z Niemiec oraz wielu in.

Wywieźli oni z tegorocznego rykowiska jeleni w Karpatach wspaniałe trofea myśliwskie w postaci rogów upolowanych jeleni.

Obieg pieniężny

Obieg pieniężny, a więc obieg biletów Banku Polskiego oraz monet srebrnych i bilonu, wynosił na ultimo listopada 1.323,9 milj. zł., czyli obniżył się w ciągu miesiąca o 74.9 milj. zł., ale wykazał minimalną tylko zniżkę w stosunku do stanu sprzed roku, t. j. z końca listopada 1933 r.—obniżkę, wynoszącą zaledwie 6.6 milj. zł., t. j. około pół proc. Obieg pieniężny łącznie z lokatami żyrowemi w banku emisyjnem stanowił w końcu listopada r. ub. 1.536,7 milj. zł. i był minimalnie wyższy, niż w końcu listopada r. ub. (1.529,7 milj. zł.).

Aresztowania hitlerowców w Kownie

Kursy propagandy na Litwie

Z Kowna donoszą: Organy bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały przytem wiele kompromitujących dokumentów, z których wynika, że już w lecie 1933 roku siedmiu studentów Niemców, obywateli litewskich odbyło w miejscowości Rippen (Prusy Wschodnie) pod kierownictwem obecnego przywódcy Związku Niemieckiego Wschodu, dr. Oberlendera, specjalne 3-miesięczne kursy propagandy hitlerowskiej. Po powrocie uczestników kursów, wśród których znajdowało się trzech członków korporacji „Anninia" i 3-ch nauczycieli Kulturverbandu, zostały założone przez ten ostatni dwa nielegalne obozy pracy w Pilwiszkach i Gejsteriszkach.

Zatarg w Afryce

Włosi bombardują miejscowości etjopskie

Genewa, 15. 12. (PAT.). Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od ministra spraw zagranicznych Etjopji telegram, w którym rząd etjopski donosi, że od 23 listopada siły wojskowe włoskie przeszkodziły komisji angielsko-etjopskiej, badającej pastwiska w prowincji etjopskiej Ogaden kontynuowanie jej prac. Gdy komisja przybyła 5 grudnia do Valval o 100 klm. od granicy kraju, wojska włoskie z czołgami i samolotami zaatakowały eskortę etjopską. Rząd etjopski protestował przeciwko temu w nocie z 6 grudnia, mimo protestu samoloty włoskie w trzy dni później zbombardowały miejscowości Ado i Gerlogibi, położone w tejże prowincji. Na protest z dn. 6 grudnia i na żądanie arbitrażu charge d'affaires włoski zażądał notą z 11 grudnia odszkodowania i satysfakcji moralnej, a w nocie z 14 grudnia oświadczył, że rząd włoski nie widzi jak incydent tego rodzaju mógłby być poddany decyzji arbitrażu.

Zmiana 129 ustaw?

Dekoncentracja kompetencji władz administracyjnych

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się dnia 14 b. m., przeprowadzono szczegółową dyskusję nad projektem przeprowadzenia dekoncentracji kompetencyj poszczególnych władz administracyjnych. Zmiany te dotyczyć będą 129 ustaw, względnie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, które normują kompetencje poszczególnych władz i tok instancyj administracyjnych.

Projekt, który opracowało biuro usprawnienia administracji przy prezesie Rady Ministrów, ma na celu dekoncentrację kompetencyj poszczególnych władz przez przekazanie kompetencyj władz wyższych władzom niższym.

Projekt ten, obejmujący wszystkie niemal resorty rządowe, przyczyni się w znacznym stopniu do zaoszczędzenia czasu przy załatwianiu przez obywateli spraw w urzędach państwowych, zmniejszy koszty, związane z załatwianiem spraw w tych urzędach, wreszcie ograniczy częstokroć zbyt długą korespondencję.

Cygan hipnotyzer pozostanie w więzieniu

Ministerstwo Sprawiedliwości odrzuciło podanie głośnego przestępcy cygana Alfonsa Siwaka, skazanego na 3 lata więzienia za oszukańczą wymianę banknotów u kasjerów kolejowych, skarbowych i t. p. przy pomocy hipnozy. Siwak zabiegał o udzielenie mu urlopu zdrowotnego. Po odsiedzeniu kary w Polsce czekają Siwaka procesy za oszustwa w innych państwach, między innemi w Finlandji.

Coraz trudniej wiązać końce

Bilans płatniczy Polski za rok 1933

We wczorajszych „Wiadomościach Statystycznych“ ogłoszono bilans płatniczy Polski za rok 1933. Już pierwszy rzut oka na jego cyfry wskazuje, jak silnie na nasze stosunki pieniężne z zagranicą oddziałał kryzys gospodarczy. I tak bowiem kiedy w latach 1928 — 1930 ogólny obrót pieniężny między Polską a zagranicą przekraczał 5 miljonów zł., to lata następne wykazują nieustanny ich spadek: 4.509 miljonów w roku 1931, 2.992 w roku 1932, a tylko 2 279 w roku 1922. Stanowi to 40 proc. w stosunku do okresu przedkryzysowego.

Bilans handlowy stanowi, jak wiadomo, tylko część bilansu płatniczego. W statystyce handlu zagranicznego wykazuje on corocznie spore nadwyżki, jeśli jednak odliczyć udział Gdańska i śledzić jedynie, jak się nasze obroty handlowe z zagranicą przedstawiają od strony walutowej, to się pokaże, że nadwyżka pieniędzy przypływających do Polski z racji eksportu nad tem, co płacimy krajom obcym za import, wynosiła wszystkiego 68 miljonów w roku 1930, 250 w roku 1931, 124 w roku 1932, a tylko 73 w roku 1933. Sam więc handel zagraniczny coraz mniejszą gra rolę w zrównoważeniu naszego bilansu płatniczego i gdyby nie inne pozycje, nie uchroniłby nas mimo wszelkie wysiłki od deficytu t. zn. od konieczności wywozu zagranicę resztek posiadanych walut obcych lub nadwyrężania zapasów złota.

Jedną z najpoważniejszych takich pozycyj podatkowych są przekazy pieniężne nadsyłane do Polski przez emigrantów. W roku 1931 otrzymaliśmy z tego źródła obcych walut za 274 miljony, a po potrąceniu 18 miljonów wywiezionych przez naszych emigrantów, pozostawało na czysto 256 miljonów. W roku 1932 nadwyżka ta spadła do 199 miljonów, w roku zaś 1933 do 122 miljonów.

Natomiast w pozycji turystyki odpływ walut z Polski zagranicę (po odliczeniu tego, co przywożą do nas obcy turyści) wynosił w latach 1930 — 1933 kolejno: 83, 91, 42 i 39 miljonów. Mimo wszelkie ograniczenia, turystyka stale stanowi dość poważną pozycję odciągającą z Polski pieniądze zagranicę.

Dochodową i to stale, jest natomiast pozycja usług komunikacyjnych t. j. dochody, jakie Polska czerpie z tranzytu. Po potrąceniu sum, jakie ze swej strony płacimy z tego tytułu zagranicy, dochód wynosił w ostatniem 3-leciu kolejno 147, 101 i 105 miljonów.

W obrotach kredytowych mamy saldo ujemne: w roku 1932— 32 miljony, w roku 1933 — 46 miljonów. Najważniejszą pozycję stanowią tu otrzymywane lub zwracane zagranicy kredyty gotówkowe przedsiębiorstw. Pozycja ta wynosiła w roku zeszłym 96 miljonów. Z tytułu długów państwowych odpłynęło zagranicę netto 47 miljonów, z racji zaś zwiększania się roli kapitału obcego we własności naszych przedsiębiorstw otrzymaliśmy netto 23 miljony.

Najpoważniejszą jednak pozycję stanowią odsetki płacone przez Polskę na rzecz kapitału zagranicznego, z tytułu rozmaitych dawniejszych pożyczek, tak państwowych, jak samorządowych i prywatnych. W roku 1931 wydatek ten wynosił netto 417 miljonów, w roku następnym 285, w roku ubiegłym 218 miljonów. Mimo więc rozmaitych moratorjów jest to jeszcze ciągle pozycja poważna, a jej nacisk na nasz bilans płatniczy tem staje się dotkliwszy, im bardziej maleją ogólne obroty pieniężne między Polską a zagranicą.

Toteż coraz trudniej wiązać koniec z końcem. Rewizja stanu naszego zadłużenia zagranicą — tak jak przybrała ostre formy aktualnego problemu w innych krajach, n. p. Niemczech — stopniowo bedzie także i w naszych stosunkach coraz więcej zyskiwała na wadze.

Gorzki chleb i opłatek Polskiej młodzieży akademickiej

Społeczeństwo musi dopomóc

W poniedziałek, dnia 24 b. m. o godz. 15-ej w lokalu byłej kuchni akademickiej Bratniej Pomocy na terenie Uniwersytetu Warszawskiego odbędzie się tradycyjny opłatek dla niezamożnych studentów.

Smutnie jednak zapowiada się „gwiazdka“ tegoroczna. Dla niejednego z akademików polskich „opłatek“ będzie może chwilą pożegnania z murami wyższej uczelni, którą trzeba opuścić spowodu nieopłacenia czesnego. Ile wysiłku pójdzie na marne!

Nie możemy do tego dopuścić. Musimy pomóc. Pomóc materjalnie. Nie chodzi o kwoty duże. Grosz do grosza składając potrafimy dopomóc tym, którzy na pomoc tę zasługują, a tych jest bardzo wielu... (Składki należy przesyłać na rachunek „Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, na konto P. K. O. Nr. 6580).

Akcja pomocy akademikom musi dać dodatnie wyniki, jak dała w roku ubiegłym.

Żydzi pamiętają o swoich i rozpoczęli już zbiórkę na rzecz akademików-żydów, społeczeństwo polskie musi dopomóc Polakom.

Powinniśmy zdobyć się na ten wysiłek, od którego zależy byt wielu młodych jednostek.

Za wcześnie jeszcze na życzenia świąteczne, jednakże w tym wypadku już dziś życzyć musimy młodzieży, by sprawa opłat akademickich została załatwiona pomyślnie.

Delegacia P.R. w Berlinie

Na zaproszenie niemieckich radjostacyj wyjechała do Berlina delegacja Polskiego Radja w osobach majora Felsztyńskiego i radcy Strzetelskiego. Przedstawiciele Polskiego Radja odwiedzą pozatem radjostacje w Hamburgu i Monachjum, celem zapoznania się ze sposobami retransmisji stosowanemi w Rzeszy Niemieckiej.

Przed 13 stycznia

Berlin, 15.12 (ATE). Z Saarbruecken donoszą, że komendanci kontyngentów wojskowych poszczególnych państw przybyli już do Saarbruecken. Dziś odbyła się u przewodniczącego komisji rządzącej, Knoxa, konferencja z ich udziałem, w czasie której w pierwszym rzędzie ustalono zarządzenia w sprawie dyslokacji poszczególnych oddziałów. Kwatera główna międzynarodowych oddziałów wojskowych, składająca się z 27 oficerów angielskich, włoskich, holenderskich i szwedzkich, stacjonowana będzie w Saarbruecken.

Co oznaczają grupy A i B

Podział gospodarst wiejskich dla oddłużenia

Dekret. Prezydenta Rzeczypospolitej, stanowiący nowe przepisy prawne dla akcji oddłużenia w rolnictwie oraz rozporządzenia wykonawcze, wydane na podstawie tego dekretu dzielą gospodarstwa wiejskie, mające podlegać oddłużeniu, na kategorje, zwane grupami: A, B i C.

W zależności od kategorji gospodarstwa obliczany jest przy akcji oddłużeniowej stosunek długów, ciążących na gospodarstwie wiejskiem, do szacunku nieruchomości. Grupa A obejmuje gospodarstwa najdrobniejsze, grupa B gospodarstwa średnie, a grupa C majątki większe. Największe ulgi nowe przepisy stosują względem gospodarstw drobnych, a więc zaliczonych do grupy A. Gospodarstwa zaliczonę do grupy B uzyskały większe ulgi przy spłacie i konwersji długów od gospodarstw zaliczonych do grupy C.

Dekret P. Prezydenta nie ustanawia jednak ścisłej kwalifikacji gospodarstw wiejskich, upoważniając ministrów: skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych do szczegółowego podziału gospodarstw wiejskich na grupy oddłużeniowe w poszczególnych dzielnicach, województwach i powiatach kraju. Na podstawie tego upoważnienia — jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“ w najbliższych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie wykonawcze ministrów: skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych, zaliczające gospodarstwa wiejskie do grup oddłużeniowych: A i B.

Rozporządzenie to postanawia, że w województwach: wileńskiem, nowogródzkiem i poleskiem; w powiatach: lubomelskim, kowelskim, sarneńskim kostopolskim i w części powiatu łuckiego, położonej na północ od linji kolejowej Kowel — Równe województwa wołyńskiego — do grupy A zalicza się gospodarstwa wiejskie o obszarze do 100 ha, do grupy B zalicza się gospodarstwa wiejskie o obszarze do 1000 ha.

W województwach: pomorskiem, tarnopolskiem, stanisławowskiem; w powiatach: włodzimierskim, horowskim, dubieńskim, rówieńskim, zdołbunowskim i krzemienieckim oraz w części powiatu łuckiego, położonej na południe od linji kolejowej Kowel—Równe wojew. wołyńskiego; w powiatach: lubawczewskim, rawskim, sokalskim, jaworowskim, żółkiewskim, przemyskim, mościskim, gródeckim, lwowskim, dobromilskim, samborskim, rudeckim, bóbreckim, sanockim, leskim, turczyńskim i drohobyckim województwa lwowskiego; w powiatach: włoszczowskim, koneckim i opoczyńskim województwa kieleckiego; w powiecie przasnyskim województwa warszawskiego; w powiatach: ostrołęckim, szczuczyńskim, augustowskim, suwalskim, białostockim, sokólskim, grodzieńskim, bielskim i wołkowyskim województwa białostockiego; w powiatach: biłgorajskim, bialskim i włodawskim województwa lubelskiego — do grupy A zalicza się gospodarstwa wiejskie o obszarze do 75 ha, do grupy B zalicza się gospodarstwa wiejskie o obszarze do 750 ha.

Dalej rozporządzenie postanawia, że szczegółowe rozporządzenia, wydane na podstawie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mogą przewidywać podwyższenie granic obszaru gospodarstw wiejskich zaliczanych do grupy A i B w okręgach, nieobjętych rozporządzeniem omawianem.

Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

Drzeworyty Skoczylasa dla wszystkich

Całkowity dochód na fundusz imienia wielkiego artysty

Na wielkiej pośmiertnej wystawie ś. p. Władysława Skoczylasa w IPS-ie, każdy miłośnik grafiki nabyć może ostatnie podpisane drzeworyty wielkiego artysty. Drzeworyty te wdowa po ś. p. Skoczylasie przeznaczyła na fundusz Jego imienia. Będzie to fundusz stypendjalny dla studentów Akademji Sztuk Pięknych w dziale grafiki.

Piękny cel sprawić powinien, że wszystkie drzeworyty zostaną rozsprzedane. A przytem — któż z miłośników grafiki nie pragnąłby mieć drzeworytu Skoczylasa! Okazja jest zupełnie wyjątkowa, a przytem ceny, gdy zważyć, że są to ostatnie odbitki podpisane przez autora — niezwykle niskie. Toteż zaraz po ogłoszeniu o sprzedaży ruch w IPS-ie zapanował ogromny. Dzisiejszej niedzieli spodziewany jest ruch jeszcze większy — kto więc chce nabyć drzeworyty Skoczylasa, powinien się śpieszyć, bo niektórych odbitek jest już tylko po kilka egzemplarzy i te spewnością będą dziś rozsprzedane.

Poniżej dla orjentacji czytelników podajemy wykaz cen, wraz z numerem katalogowym każdego drzeworytu, tytułem i rozmiarem w milimetrach:

Nr. kat.		Rozm.
	Po 20 zł.	
13	Chrystus (krucyfiks)	129× 91
17	Madonna	129× 91
18	Pieta	129× 91
19	Św. Trójca	129× 91
108	Głowa górala	160×205
128	Profil gazdy	110× 95
148	Klasztor Norbertanek w Krakowie	90×175
149	Wawel	175× 95
150	Motyw z Krakowa I	110×180
151	Motyw z Krakowa II	110×180
152	Brama Florjańska	150×150
153	Mały Rynek w Krakowie	100×175
154	Motyw z Włoch	180×150
170	Osiedle góralskie	90×120
171	Kolumna Zygmunta	180×112
172	Ulica Kanonja	110×175
173	Plac Zamkowy	130×195
174	Kamienne schodki	185×100
175	Rynek Starego Miasta	100×180
176	Motyw ze Starego Miasta	175×145
177	Ulica Mostowa	140×190
178	Wejście na ulicę Kanonje	125×175
186	Stary baca	135×100
	Po 25 zł.	
11	Św. Krzysztof	180×128
26	Żebrak	180×150
47	Zamek orawski	190×155
106	Arsenał w Pizie	110×140
115	Dziewczyna z koszem	180×155
	Po 30 zł.	
9	Janosika imie	215×140
10	Śpiący rycerze	100×200
12	Św. Sebastjan	180×128
21	Walka ze smokiem	190×170
27	Zbójnicy ze skarbem	157×196
28	Zbójnicy tańczący nad ogniem	205×140
31	Taniec zbójników I	215×310
33	Leda	155×190
34	Kobieta z jednorogiem	270×180
36	Janosik z frajerką	200×180
37	Łowy	190×234
38	Pegaz	180×200
40	Powrót z polowania	155×185
41	Giewont	180×270
42	Zaloty	185×265
43	Powstańcy z Chochołowa	160×250
45	Hulanka	195×240
48	Łucznik	170×220
50	Walka z niedźwiedziem	165×220
89	Dymy	205×135
163	Katedra na Wawelu	135×170
183	Pejzaż z kapliczką	180×250
	Po 40 zł.	
14	Pochód zbójników	284×310
44	Taniec zbójników	190×240
182	Żydzi w Kazimierzu	205×290
195	Kościołek w zimie	175×300
	Po 50 zł.	
5	Profil górala	260×225
30	Głowa junaka	212×214
104	Głowa Chrystusa	250×190
107	Rynek w miasteczku z furą zboża	175×250
180	Miasteczko na górze	230×320
191	Głowa starca I	285×200
192	Głowa starca II	285×200
	Po 60 zł.	
22	Baca	250×158
24	Portret Żeromskiego	180×150
32	Pochód zbójników II	200×275
111	Dziewczyny z koszami ziemniaków	323×230
134	Pejzaż podhalański	230×325
162	Praczki	230×323
	Po 70 zł.	
126	Młockarnia	280×400
	Po 85 zł.	
15	Z Bożej łaski	305×205
51	Zmierzch	290×310
71	Stary góral	400×200
	Po 90 zł.	
70	Madonna karmiąca	295×400
	Po 100 zł.	
3	Głowa Górala	320×290
20	Święty Boże	210×290
160	Jan Kochanowski	360×200
	Cena 150 zł.	
193	Stary gazda	360×300

Zawieszenie egzekucyj na okres świąt

Egzekucje i licytacje przeprowadzane przez władze skarbowe, będą zawieszone w poniedziałek, dn. 24 bm., spowodu przypadającej Wigilji świąt Bożego Narodzenia. W ten sposób czynności egzekucyjne ulegną przerwie od 23 do 27 grudnia.

Obniżka opłat sądowych

Uniemożliwienie nadużyć

W b. tygodniu ogłoszone będą przez Ministerstwo Sprawiedliwości przepisy wykonawcze do rozporządzenia o kosztach sądowych. Poza zmniejszeniem opłat wpisu przy procesach cywilnych, wprowadzone zostają od Nowego Roku wydatne obniżki. przy doręczaniu wezwań sądowych. Nowe rozporządzenie zryczałtuje opłaty za wezwania. Będą one wynosić 1/5 opłat wpisu stałego, bądź stosunkowego, najmniej jednakże 2 zł. 50 gr., najwyżej zaś 100 złotych w jednym procesie. W niektórych wypadkach pobierana będzie zryczałtowana opłata za wezwania w wysokości 2 zł. 50 gr., jak np. przy zażaleniach, skargach, kasacyjnych, wnioskach o ponowne wydanie tytułów wykonawczych. Za wezwania przy skargach na czynności komorników pobierany będzie tylko 1 zł. W nielicznych wypadkach pozostawiono dotychczasowy system opłaty za każde wezwanie, lecz obniżono je z 80 gr. na 50 gr.

Specjalne rozporządzenie zmienia organizację kasowości w sądach. Dla uniemożliwienia jakichkolwiek nadużyć, wpłaty gotówkowe w sądach zostaną ograniczone do minimum. Uiszczanie wszelkich opłat, kaucyj, depozytów i t. p., przeprowadzone będą za pośrednictwem kont czekowych. Przepisy o kosztach sądowych i kasowości obejmują 12 stron druku.

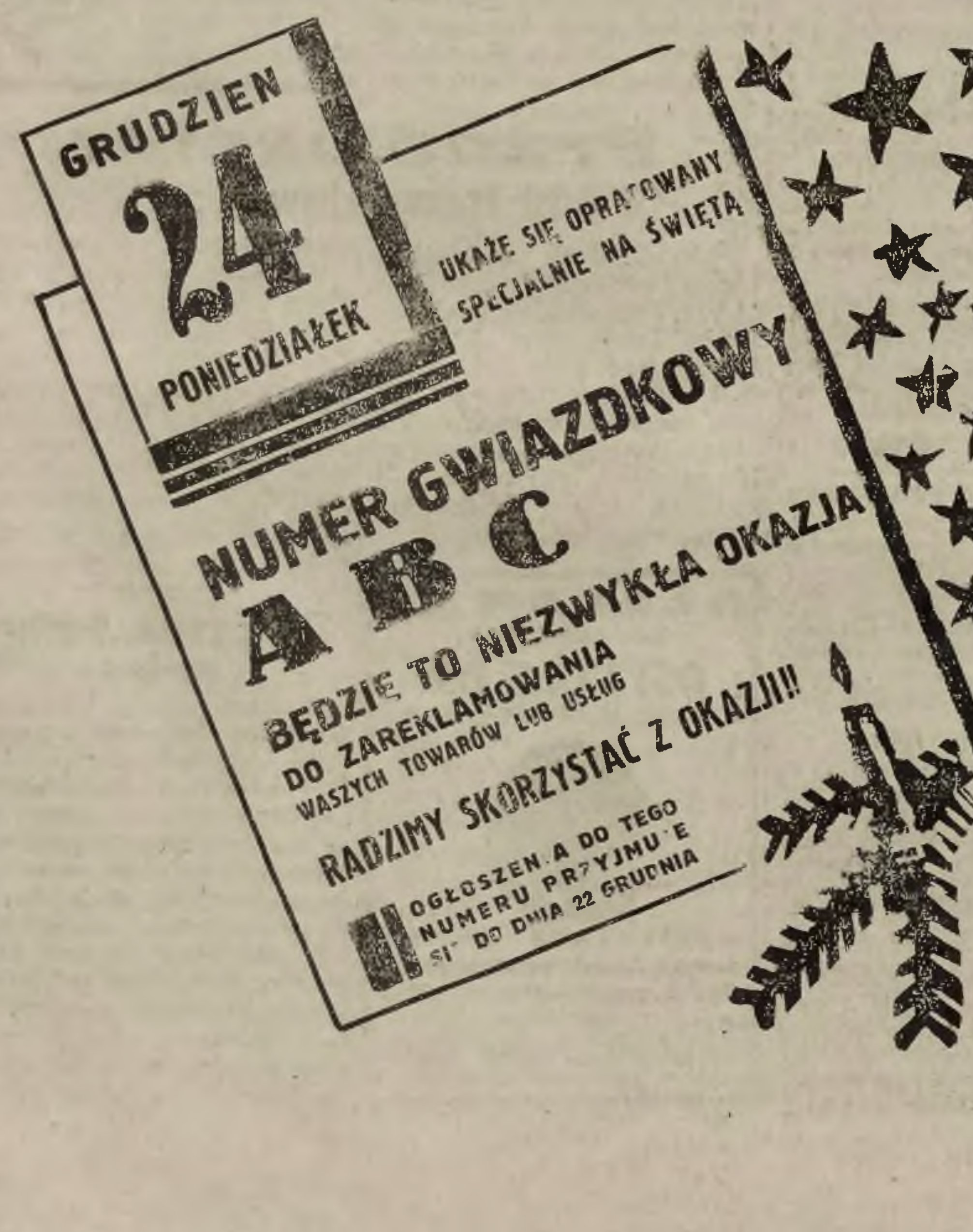
Z dniem 1 stycznia 1935 roku obniżone będą opłaty za pisma i podania w sądach okręgowych i wyższych instancyj z 8 zł. na 2 zł.

Poseł estoński

Tallin, 15. 12. (PAT.). Estońska agencja telegraficzna donosi: radca poselstwa estońskiego w Londynie Markus mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Estonji w Warszawie.

Amb. Laroche w M. S. Z.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, min. Jan Szembek, przyjął w dniu 14-ym bm. ambasadora Francji, p. Laroche'a.



Jak załatać świąteczny budżet?

Bolączki szarej rzeszy pracowniczej

Już na parę tygodni przed Bożem Narodzeniem biuro żyło w podnieceniu. Pracownicy szeptali między sobą, snując przypuszczenia i domysły. Wszyscy spodziewali się, że tak, jak co roku, rozdane będą skromne zapomogi świąteczne, które zasilą suchotnicze kieszenie pracownicze. Załata się najniezbędniejsze luki w budżecie, kupi się może jakąś sukienczynę, a może... może wystarczy nawet na maleńką, wesołą choinkę.

Lecz nagle gruchnęła wieść, jak piorun z jasnego nieba. Nic nie dadzą. Ani grosza.

Nie, to niemożliwe. Zdawało się, że wiadomość taka nie może być czemś realnem. Zdawało się, że nikt chyba nie zdobyłby się na wyrządzenie takiej krzywdy. A jednak krzywda stała się.

Napożór taka drobnostka. Warszawa nawet tego nie zauważyła. Ludzie taksamo, tłumnie i szybko chodzili po ulicach, auta roztrąbiały się po oślizgłym asfalcie, a młode parki spacerowały w Alejach. Policjant na roku Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej przepuszczał grupy ludzi, zdążających z biur do domów: ludzi — takich, jak codzień. Ludzi o twarzach zamkniętych, jak nierozcięta książka. I nic domyślał się nawet, że w niejednych oczach czaiły się tego dnia niewypłakane, przemocą tłumione, piekące łzy, a niejeden mózg pracował uporczywie i rozpacznie, rachując... rachując aż do obłędu...

Zdarzenie to poruszyło żywo umysły i serca, wypadek komentowano w biurze szeroko.

Jak też na to zareagowali ci, których właściwie nikt o zdanie nie pyta?

Przysłuchajmy się rozmowom.

— — — — —

— Zosiu, czy słyszałaś, nie dostaniemy ani grosza.

— Tak, wiem. Ładne będziemy miały święta. Nic, nawet kawałka ciasta nie będzie, ani choinki... No, a nie mówię już o prezentach...

— Eh, żeby to tylko to... Ale znasz przecież moje moje położenie. Mąż bez pracy, siedzi w domu i pilnuje dziecka; ja tutaj haruję za te marne grosze; chodzę, jak żebraczka; myślałam, że teraz będę mogła przynajmniej kupić sobie buty, a dziecku jakieś paletko, bo nie możemy nawet wyprowadzać go na spacer. Biedny Jureczek siedzi cały dzień w dusznym pokoju, wdychając kuchenne zapachy. Boże, Boże... Nie mają chyba nad nami litości!

— Oniby mieli litość. Siedzą u koryta i obżerają się. Chciałabyś, by interesowali się tem, czy mamy co do ust włożyć. Nie zastanawiają się nawet, co to jest wyżyć z rodziną za 150 zł. miesięcznie.

— A jednak w zeszłym roku dali. Wtedy mogli o tem myśleć...

— Tak, ale nie zapominaj, że przychodzą coraz nowi ludzie, a ci nowi nie mają czasu na takie głupstwa.

— Wiem. Zwłaszcza, że mają teraz większe pensje, niż kiedyś, podczas gdy my mamy coraz mniejsze.

— — — — —

— Co roku gorzej. Doprawdy, że to już można się wściec.

— E, panie Zygmuncie. Pan to już sam sobie winien.

— Że niby komornik siedzi mi na pensji? To prawda, długów mam po uszy, ale gdybym miał większą pensję, toby tego nie było. Pierwszego wypłacają mi całej parady 60 złotych. To mi akurat starcza na komorne. A co dalej? Zapożyczyłem się już we wszelkich możliwych instytucjach. Nawet w Kasie Parafjalnej. Więc może mi pan doradzisz, z czego mam żyć?

Młody, przystojny chłopak, o żywem spojrzeniu, który właśnie nadszedł, odezwał się złośliwie:

— Nawet pończoch swojej sympatji kupić nie możesz, co? To już naprawdę nędza wyjątkowa!

— Głupiś! Żarty ci w głowie! A dla mnie te kilkadziesiąt złotych, których się spodziewałem, to była perspektywa zjedzenia codzień obiadu. Codzień, przez cały miesiąc, rozumiesz to, ty — lekkoduchu?

— — — — —

Czasem dialog przybierał zdecydowanie wesołą formę.

— Panno Jadziu?

— Co, panie Wacku?

— Nie pojadę do Zakopanego. A chciałem tym specjalnym pociągiem, wie pani, na trzy dni...

— Chciałem... chciałem... Ja także chciałem, coprawda co innego, i też muszę zrezygnować.

— Ciekawym, co też było pani marzeniem?

— Bardzo poziome marzenie. Niedawno sprowadziłam się do nowego mieszkania. No, i wstyd się przyznać. Spać poprostu nie możemy przez pluskwy. Chciałam mieszkanie wygazować, ale to kosztuje kilkadziesiąt złotych. Czy biuro wyprawi mi pogrzeb, gdy mnie insekty zagryzą na śmierć?

— Bo wie pan co, panie Wacku, — odezwała się najlepsza przyjaciółka Jadzi. — Zdradzę panu tajemnicę. Jak się tam Jadźka sprowadziła, to były też karaluchy, ale zaraz się wyprowadziły...

— Bo karaluchy są obraźliwe. Obraziły się, że polałam podłogę spirytusem...

— E... a-może wolały inteligentniejsze towarzystwo... To podobno bardzo zmyślne stworzenia...

— A ja myślę, że pewno należały do „Ligi Antyalkoholowej".

W tym momencie wpadł pan Andrzej.

— Nad czem tak rozprawiacie?

— Zastanawialiśmy się, coby każde z nas zrobiło z pieniędzmi, gdybyśmy zostali zapomogi.

— Też macie się nad czem zastanawiać. Coby było gdyby... żeby... Ja tam odrazu wiedziałem...

— No, i co... co? — posypały się pytania.

— Że nie będzie pieniędzy na święta!

Chóralny śmiech był odpowiedzią na oświadczenie pana Andrzeja.

— — — — —

— Pani wie, pani Haneczko, że nie możemy się pobrać z Kazikiem, bo on nie ma posady. Dostaje od czasu do czasu jakieś dorywcze zajęcie przy budowach, ale to nic nie jest. Całe dnie stoi biedak na zimnie, za nędzne wynagrodzenie, i tak marznie, aż mi się serce kraje. Chciałam mu kupić pulower, a tu... masz! Chyba się powieszę, albo już nie wiem co?!

— Gdy się nad tem wszystkiem zastanowić — doprawdy, nic innego nie pozostaje. Wszystko to jakieś błędne koło. Irena pracuje, ma męża i dziecko, pani nie może pobrać się z narzeczonym, bo on nie ma posady... A pani, pani Tereniu... Jakżeż pani zniosła tę myśl niespodziankę?

Pani Teresa pochyliła głowę. Przez chwilę zdawało się, że wybuchnie płaczem.

— Nie myślę już o sobie — rzekła, opanowując się — ale chciałam Krysi dać jakąś książkę. Co roku urządzam jej taką ładną choinkę. Kupujemy wysoką, pod sam sufit, ubieramy ją z mężem w wielkiej tajemnicy, potem wchodzi Krysieńka, a jej radość i zachwyt, jej pocałunki, gdy rzuca się nam na szyję, wynagradzają mi tysiąckrotnie moje całoroczne użeranie się z życiem, liczenie każdego grosza i oszczędzanie na każdym kęsie. W tym roku nie będziemy mieli nawet tej pociechy. Jakże ja to dziecku wytłumaczę?

— To niesprawiedliwe. Dlaczego w innych urzędach dostali, a my nie? Dlaczego? Przecież my może bardziej jeszcze potrzebujemy. Czem się kierują ci tam...?

— Albo dlaczego wogóle pracuje taka Baśka, powiedzcie! Przecież ona wszystko, co ma, wydaje na stroje i fryzjera...

— Ja tam jej nie zazdroszczę. Niech sobie ma, byle i innym było jako tako...

— A mnie to drażni... Siedzi taka przy maszynie i cały dzień tylko brewki skubie i maluje usta „w serduszko". Mogłaby chociaż nie opowiadać o swoich zakupach. Wogóle takie kobiety nie powinny pracować...

Ktoś się roześmiał: — Zaczynamy mówić, jak bolszewicy.

Ktoś inny dodał: — Co to ma wspólnego z bolszewizmem? Chodzi o to, żeby mieć parę złotych na święta.

H. M.

Ceny orjentacyjne

na rynku warszawskim

Podług notowań Inspekcji Handlowej zarządu Miejskiego, ceny rynkowe w handlu detalicznym ważniejszych artykułów pierwszej potrzeby w tygodniu od 2 do 8 b. m. kształtowały się następująco:

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY

Herbata 16 — 28 — 26 zł. 69 gr.., kawa naturalna palona 7 zł. 20 gr., zbożowa 2 zł. 40 gr. — 2 zł. 50 gr. — 2 zł. 43 gr., ryż — 90 gr., kryształ — 1 zł. 25 gr., sól biała — 36 gr., olej rzepakowy 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 63 gr., mydło zwyczajne 1 zł. 10 gr. — 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 19 gr., soda do prania 30 — 40 — 38 gr., wszystko za kg., węgiel kamienny — 57 — 60 — 58 gr., drzewo sosnowe — 70 gr. za 10 kg., śledzie zwyczajne 15 — 30 — 19 gr. za sztukę.

JARZYNY

Ziemniaki 6—8—7 gr., groch polny 32 — 36 — 34 gr., cukrowy — 70 gr., fasola biała duża — 75 gr., kapusta kwaszona — 20 gr., marchew 8 — 15 — 10 gr., cebula 10 — 20 — 15 gr., wszystko za kg., kapusta świeża 10 — 30 — 18 gr. i buraki 8 — 10—9 gr. za pęczek.

NABIAŁ

Masło świeże 3 zł. 35 gr. — 3 zł. 55 gr. — 3 zł. 48 gr., solone 2 zł. 80 gr. — 2 zł. 90 gr. — 2 zł. 85 gr., twaróg — 1 zł. 10 gr., śmietana 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 85 gr. — 1 zł. 72 gr., wszystko za kg., mleko świeże 25 — 30 — 26 gr. za litr, jaja świeże — 11 gr. za sztukę.

Wypadki i kradzieże

KRWAWY EPILOG KŁÓTNI RODZINNEJ

W domu na pl. Kazimierza Wielkiego 12, w mieszkaniu matki swej targnął się na życie, 19-letni Mieczysław Szlażewicz, bez zajęcia, który w tym celu zadał sobie bagnetem 3 rany kłute klatki piersiowej. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus. Powód targnięcia się na życie — kłótnia rodzinna.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na rogu pl. Grzybowskiego i ul. Królewskiej, wypadł z tramwaju 25-letni Abram Gutkind, jubiler (Marki). Lekarz Pogotowia stwierdził krwotok z lewego ucha, oraz objawy pęknięcia czaszki. Nieprzytomnego i w stanie ciężkim G., przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

STARCIE PLATFORMY Z TAKSÓWKĄ

Na rogu ul. Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej furgon, należący do firmy „A. Domański" (hurtowy skład piwa), najechał na taksówkę Nr. 300, należącą do Józefa Lisowskiego (Sienna 81), a prowadzoną przez kierowcę, Aleksandra Kostrzewę (Wronia 5). Wskutek starcia, u taksówki został złamany zderzak i zgięte lewe skrzydło. Wypadku z ludźmi nie było.

ZATRUCIE POKARMEM

Przy ul. Czerniakowskiej 128, zachorował z objawami zatrucia, uczeń, 12-letni Eugenjusz Karcz. Lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie pokarmem i przewiózł chłopca do szpitala przy ul. Kopernika.

WYPADKI W DOMU ZAROBKOWYM

Przy ul. Czerniakowskiej 168, w Warszawskim Domu Zarobkowym. 27-letni Stanisław Łatacz, koszykarz, wskutek własnej nieostrożności, oblał się wrzątkiem, doznając poparzenia I i II stopnia prawej ręki i nogi.

W tymże Domu, krawiec 23-letni Ryszard Tomaszewski, w czasie pracy zranił się nożem w prawe podudzie. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Łatacza przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

UPARTY DESPERAT

21-letni Stanisław Silny, robotnik (Dzika 4), otruł się esencją octową w bramie domu, Wolska 50. Desperata, który już kilkakrotnie w podobny sposób usiłował pozbawić się życia, przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

Okrutne uśmiercenie kota

Wczoraj Polska Liga Ochrony Zwierząt przesłała do starostwa grodzkiego południowo - warszawskiego protokół, sporządzony na 45-letniego Stanisława Iwanickiego, zam. przy ul. Racławickiej 15, oskarżonego o nieludzkie umęczenie na śmierć kota.

Iwanicki mianowicie bez powodu chwycił kota za ogon i zaczął go uderzać łbem o ścianę z taką siłą, że wybił zwierzęciu oko, rozbił mu głowę i porzucił zwierzę dopiero w stanie agonji.

Po zawiadomieniu Ligi (tel. 221-21) przez świadka zajścia p. Joannę Szteklównę, zamieszkałą w tymże domu, kota w strasznych męczarniach przewieziono do lecznicy Ligi na Krak. Przedmieściu 10, gdzie umęczone zwierzę uśpiono chloroformem.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

W Warszawie w gmachu Cyrku o godz. 12-ej mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Makabi — Warta.

Na Dynasach o godz. 18-ej otwarcie zimowego kortu tenisowego W. T. C. Z tej okazji odbędą się pokazowe mecze tenisowe.

W lokalu Elektryczności o godz. 10-ej finały robotniczych mistrzostw bokserskich Warszawy.

W lokalu Fortu Bema o godz. 18-ej mecz bokserski Warszawianka — Fort Bema.

W lokalu Skry o godz. 18-ej dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. W klasie A walczy Skra z YMCA, a w klasie B Świt z PKS.

W ośrodku W. F. o godz. 9-ej ostatnie mecze koszykówki o puhar P. Z. G. S. AZS spotka się z Legją a Polonia ze Skrą.

W gmachu akademickim o godz. 10-ej mistrzostwa Warszawy w siatkówce mieszanej.

Na prowincji: W Lipinach ostatni mecz o wejście do Ligi Naprzód — Śląsk. Zawody prowadzi p. Schneider.

W Inowrocławiu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski I. K. P. — Cujavia.

L. atletyka

WALASIEWICZOWNA I WAJSÓWNA ZDOBYŁY NAGRODĘ PZLA

Zarząd PZLA na swem ostatniem posiedzeniu uchwalił nadać nagrodę za najlepszy wynik w polskiej lekkoatletyce w r. 1934 równorzędnie dwom świetnym naszym zawodniczkom, Walasiewiczównie i Wajsównie.

W motywach przytoczono:

Wajsówna w r. 1934 dwukrotnie poprawiła własny rekord światowy w dysku, zdobyła w tej konkurencji mistrzostwo świata, wykazała swoją bezkonkurencyjność w spotkaniach z najlepszemi dyskobolkami świata.

Walasiewiczówna zdobyła mistrzostwo świata na 60 mtr., kilkakrotnie poprawiła rekordy światowe w biegach, odniosła liczne zwycięstwa w startach międzynarodowych.

Zarząd PZLA wyszedł z założenia, przyznając swoją cenną nagrodę, że wyróżnienie jednej z obu kandydatek krzywdziłoby drugą i dlatego postanowił przyznać swoją nagrodę obu zawodniczkom równorzędnie.

Łyżwiarstwo

LODOWISKO PROPAGANDOWE

Polski Zw. Łyżwiarski urządza wielkie lodowisko propagandowe na boisku Polonji warszawskiej.

Na lodowisku urządzona będzie przepisowa bieżnia do jazdy szybkiej, taflę lodową do jazdy figurowej, oraz wzorowo urządzone i rzęsiście oświetlone boiska hokeiowe. Stadjon posiadać będzie pozatem stałe trybuny dla publiczności.

KURSY ŁYŻWIARSKIE

W dniu 17 b. m. rozpoczyna się kurs dla sędziów łyżwiarskich. Kurs dla sędziów ma za zadanie wyszkolenie dla różnych organizacyj sportowych, narazie tylko w Warszawie, odpowiednio przygotowanych sędziów do jazdy figurowej i wyścigowej.

Po ukończeniu w dniu 22 b. m. części teoretycznej będą prowadzone zajęcia praktyczne na lodzie.

Pozatem — od dnia 10 b. m. odbywają się w lokalu ZZ (Wiejska 11) kursy dla instruktorów i kierowników sekcji łyżwiarskich w szkołach i klubach sportowych.

Rezygnacja prezesa T.N.S.W.

B. premjera prof. Wł. Grabskiego

Przyśpieszone walne zgromadzenie

Na 11 i 12 stycznia 1935 zwołane zostało do Warszawy doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Na zgromadzeniu odbędą się wybory władz T-stwa.

Walne zgromadzenie odbędzie się tym razem blisko dwa miesiące przed upływem roku sprawozdawczego, który kończy się w ostatnich dniach marca.

Przyśpieszenie to następuje z tego względu, że część kół T. N. S. W. już w trakcie roku bieżącego domagała się zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Ponieważ nie było statutowej większości dla poparcia tego wniosku, zarząd nie zwołał nadzwyczajnego zgromadzenia, ale obecnie przyśpiesza zgromadzenie doroczne.

Na czele T-wa stał prezes b. premjer prof. Władysław Grabski. Wobec złego stanu zdrowia prof. Władysław Grabski zrezygnował z prezesury, obowiązki jego pełni zastępczo wiceprezes Stefan Kwiatkowski.

Wybrani mają być na nadchodzącem walnem zgromadzeniu prezes, 4 członkowie zarządu głównego z Warszawy i 2 z prowincji.

O nową umowę zbiorową

w przemyśle budowlanym

Ze względu na to, że z dniem 31 marca 1935 r. upływa termin ważności orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej w sprawie warunków pracy i płacy robotników budowlanych w Warszawie, z inicjatywy okręgowego inspektora pracy p. Domaniewskiego i pod jego przewodnictwem odbyła się w sobotę, 15 b. m., dwustronna konferencja w celu omówienia zawczasu sprawy przyszłych warunków pracy w tej gałęzi przemysłu.

Na wniosek przewodniczącego, strony zgodziły się uprzednio przeprowadzić bezpośrednie pertraktacje dla uzgodnienia szczegółów i odwołać się do inspekcji pracy dopiero wówczas, gdyby porozumienia nie osiągnięto.

Termin pierwszej takiej konferencji, która odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu, wyznaczy okręgowy inspektor pracy.

Oszust Juljan Czerwiec

vel Juljusz Dzierżymirski

Władze sądowo-śledcze aresztowały niejakiego Juljana Czerwca, podającego się za Juljusza Dzierżymirskiego.

Czerwiec pracował w kancelarji dwóch adwokatów warszawskich, ostatnio w kancelarji adw. S. Wkrótce jednak utracił zajęcie, lecz wtedy zaczął przedstawiać się za aplikanta adwokackiego adwokata S. i prowadzić na własną rękę sprawy. W mieszkaniu swoich znajomych przy ul. Wspólnej 36 otworzył „kancelarję" i zaczął przyjmować klientów. Mistyfikacja wkrótce się wydała. Niejaki Edward Białas powierzył Czerwcowi swoją sprawę i oszust wydał mu zobowiązanie, z którego wynikało, że sprawę bezwzględnie wygra.

Władze policyjne przeprowadziły rewizję w mieszkaniu przy ul. Wspólnej i znalazły tam nader obfity materjał, kompromitujący oszusta. Znaleziono szereg akt, które zginęły z kancelarji adwokata S., spory zapas gotowych druczków sądowych, pełnomocnictw adwokackich i t. d. Jednocześnie zaś zarządzono rewizję i w prywatnem mieszkaniu Czerwca, przy ul. Żórawiej 18.

Obecnie przeciwko oszustowi toczy się śledztwo; zachodzi prawdopodobieństwo, że Czerwiec bezprawnie używał nazwiska Dzierżymirskiego.

Ponury proces

Niedługo Polaczkowa opuści więzienie

Po dłuższym przewodzie sądowym zapadł wyrok w procesie porucznikowej Eudoksji Polaczkowej, która zadusiła męża. Prokurator domagał się utrzymania kary 6 lat więzienia, jaką wymierzył morderczyni Sąd Okręgowy. Obrońcy w swych przemówieniach wskazywali na niezwykle ciężkie warunki, w jakich Polaczkowa żyła ze swoim mężem, narażona na codzienne awantury i ordynarne obelgi ze strony nałogowego alkoholika.

Rozpaczliwy czyn Polaczkowej obrońcy przedstawiali jako tragiczny protest przeciwko poniewierce. Wskazywali również na niezwykłą wrażliwość i histerję, jaką ujawniała oskarżona, oraz na dziwne jej zachowanie się po dokonaniu czynu. To wszystko dowodziło, że Polaczkowa dopuściła się zbrodni w stanie całkowitego rozprężenia duchowego, nie panując nad swoją wolą.

Sąd Apelacyjny, wychodząc z tych przesłanek, uznał za możliwe wydatnie złagodzić karę Polaczkowej i skazał ją na 2 lata więzienia.

Polaczkowa, która w więzieniu przebywa od dnia popełnienia morderstwa, niezadługo już znajdzie się na wolności.

Przedłużenie

linji tramwajowej „A"

Wskutek próśb mieszkańców Okęcia i okolicy, od poniedziałku, 16 b. m., przedłużona będzie trasa linji tramwajowej „A" od ul. Opaczewskiej przez Grójecką do pl. Narutowicza. Wozy tej linji będą kursowały w ciągu dnia w odstępach około 25-minutowych. W godzinach rozpoczynania i kończenia pracy w zakładach Skody, wozy będą kursowały w odstępach około 10 minut.

Ze względu na wygodę pasażerów i niemożność budowy wysepek dla pasażerów na szosie krakowskiej, zastosowano na mijankach i pętlicy ruch lewostronny, kierowany automatycznie przez zwrotnice sprężynowe. Pozwoliło to umieścić szersze wysepki dla pasażerów między torami na mijankach i przy chodniku.

Tragiczna śmierć staruszki

80-letnia Marja Styczyńska, (Ogrodowa 19), wdowa po emerycie - kapitanie straży ogniowej IV oddziału prawdopodobnie wskutek niedołęstwa, gasząc lampę gazową, przez nieostrożność pociągnęła za niewłaściwy łańcuszek, powodując odkręcenie kurka, wskutek czego wydzielał się gaz. Gdy rano przyszła posługaczka, zastała Styczyńską nieprzytomną, leżącą wpoprzek łóżka. Zatrutą w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha gdzie zmarła.

Co i jak jeść dietetycznie?

Przepisy potraw surówkowych

XXIV.

Kapusta biała

Oczyszczoną ze starych liści i cienko poszatkowaną kapustę ułożyć w misce, przykryć drewnianem denkiem, obciążyć i pozostawić tak przez kilka godzin, następnie skropić oliwą, sokiem cytrynowym, posypać drobno siekaną zieloną pietruszką i wymieszać. Można też wymieszać z posiekanemi w makaron kwaśnemi jabłkami. W ten sposób przyrządza się czerwoną kapustę i włoską.

Kalarepa

Obraną utrzeć, skropić oliwą, sokiem cytrynowym, wymieszać z kwaśną śmietaną i posypać zieloną pietruszką lub koperkiem.

Marchew

Utartą lub cienko poszatkowaną marchew skropić oliwą, sokiem cytrynowym, wymieszać z kwaśną lub słodką śmietaną, a kto lubi może wymieszać z posiekanym szczypiorkiem.

Kalafjory

Utarte kalafjory skroplić oliwą, sokiem cytrynowym, wymieszać ze śmietaną i posypać posiekanym drobno szczawiem. Inny sposób: Utarte kalafjory wymieszać z utartemi kwaśnemi jabłkami, lub pomidorami i wymieszać ze śmietaną.

Szpinak

Młody szpinak, najdokładniej posiekać, zaprawić oliwą i sokiem cytrynowym. Można też wymieszać z kwaśną śmietaną. Dobrze smakuje, gdy użyje się 2/3 szpinaku, a 1/3 część szczawiu.

Buraczki

Buraczki obrane utrzeć na tarce do jarzyn, zaprawić sokiem cytrynowym, można też wymieszać ze śmietaną. Smaczne są buraczki wymieszane z utartym chrzanem.

Sałata z ogórków i sałaty

Obrane ogórki (zielone) cieniutko poszatkować i wymieszać z zieloną sałatą pokrajaną w paseczki. Zaprawić sokiem cytrynowym i śmietaną, oprószyć szczyptą cukru.

Sałata z rzodkiewki, ogórków i ziel. sałaty

W cieniutkie talarki pokrajaną rzodkiewkę, cienko poszatkowane ogórki i pokrajaną w paseczki zieloną sałatę zaprawić sokiem cytrynowym oprószyć szczyptą cukru i wymieszać z kwaśną śmietaną. Można też wymieszać z mlodziutkiemi listkami z rzodkiewki, drobno posiekanemi, wtedy jest ostrzejsza w smaku.

Selery

Obrane i utarte na tarce selery wymieszać z sokiem cytrynowym, oliwą, kwaśną lub słodką śmietaną i posypać posiekanym szczypiorkiem lub drobno posiekanemi mlodemi listkami selerów.

Sałata z czarnej rzodkiewki

Obraną i utartą na tarce rzodkiew skropić oliwą, sokiem cytrynowym, wymieszać nieco z solą (o ile nie zabroniona) i na godzinę odstawić, następnie wymieszać ze śmietaną.

Sałata z ogórków

Jeden świeży ogórek i jeden kwaszony pokrajać w plasterki, kostkę lub makaron wymieszać z sałatą zieloną, pokrajaną w makaron, jabłkami pokrajanemi w paseczki i zaprawić śmietaną, rozbitą z sokiem cytrynowym, szczyptą cukru i łyżką oliwy

Sałata zielona

Wypłókaną sałatę pokrajać w makaron i wymieszać z następującym sosem: śmietanę wymieszać z sokiem cytrynowym, szczyptą cukru i łyżką oliwy.

Rzeżucha

Rzeżuchę przyprawia sie jak sałatę.

Sałata amerykańska

Dwa ogórki świeże, 4 pomidory pokrajane w plasterki, 4 winne jabłka, 10 renklod lub dużych węgierek słodkich pokroić w grubsze paseczki. Wszystko lekko wymieszać i polać sosem.

S o s

2 żółtka utarte z łyżeczką suchej musztardy (goreczycy angielskiej), 4 łyżki oliwy, soku z cytryny do smaku, sól, łyżka cukru pudrowego, 6 łyżek młodej śmietany. Zrobić na parę godzin przed podaniem. Dobra sałata do nieczystego.

Pomidory faszerowane surówką

5 marchwi, 1 pietruszka, 1 ogórek świeży, 1 jabłko, kawałek zielonego selera, cytryna, oliwa, cukier pudrowy i sól do smaku. Wszystkie jarzyny poszatkować w cienkie paseczki, zaprawić i dobrze wymieszać. Kilka ładnych pomidorów — wymyć, obetrzeć, wydrążyć z pestek i napełnić powyższą surówką. Zrobić sos ze śmietany z musztardą — fałszywy lub naturalny majonez.

Pokryć sosem pomidory i ubrać zieleninką.

Pomidory faszerowane jabłkiem i szalotką

Wydrążone pomidory napełnić następującą nadzianką:

Jabłka kwaśne, obrane i pokrajane w kosteczki, wymieszać z szalotką, pokrajaną w drobną kosteczkę (biorąc na 1 kg. jabłek 25 dkg. szalotki), przyprawić do smaku sokiem cytrynowym, cukrem i wymieszać ze śmietaną.

Płatki owsiane

Moczyć przez 24 godziny w wodzie z dodatkiem soku cytrynowego, i kawałkiem skórki cytrynowej lub pomarańczowej. Następnego dnia można na różny sposób przyprawić np. I. zmielonemi orzechami włoskiemi, miodem i rozbitą śmietaną. II. rodzynkami namoczonemi na kilka godzin w wodzie, skórką pomarańczową, sokiem cytrynowym i ubitą śmietaną, III. makiem namoczonym na 24 godziny i utartemi orzechami, posiekanemi włoskiemi i miodem, IV. jabłkami kwaśnemi utartemi, sokiem cytrynowym i skórką cytrynową ubitą śmietaną. W ten sam sposób przyrządza się kaszkę pszenną na surowo, tylko krócej moczy się, t. j. przez 12 godzin.

Kompot z różnych owoców

Jakiekolwiek owoce, jak: maliny, agrest, porzeczki, melon, jabłka, śliwki, gruszki i t. p. pokrajane posypać grubo cukrem i pozostawić tak na parę godzin. Przed podaniem polać sokiem surowym wiśniowym, porzeczkowym, malinowym, żórawinowym i t. p. i dobrze wymieszać, można dodać posiekanych orzechów włoskich.

Kompot ze świeżych śliwek

Ładne duże śliwki po wyjęciu pestek, pokrajać w paseczki i przyprawić sokiem cytrynowym, cukrem, skórką cytrynową i posypać posiekanemi orzechami włoskiemi lub laskowemi.

Kompot z suszonych śliwek

Śliwki wypłókane moczyć przez 24 godziny w niewielkiej ilości miękkiej wody lub odpowiednim soku owocowym. Płyn powinien śliwki zaledwie pokrywać. Można dodać roztartych orzechów.

Kompot z wisien

Roztarte wiśnie przyprawić cukrem, śmietanką lub ubitą śmietaną, skórką cytrynową i posiekanemi orzechami.

Poziomki i borówki

Można przyprawić do smaku cukrem i zalać słodkiem mlekiem lub śmietanką.

Sok owocowy na surowo

Wyciśnięty sok z owoców, jak: porzeczek, wiśni, malin, poziomek, truskawek, żórawin i t. p. przesączyć przez muślin i wymieszać z cukrem, licząc na 1 l. soku owocowego do owoców słodkich 1 kg. cukru, a do owoców kwaśnych półtora kg. cukru.

Cukier rozpuścić, zagotować i zszumować w bardzo małej ilości odmierzonego soku owocowego i zimny razem połączyć. Ponalewać pełno do butelek, zakorkować, oblać kalafonją.

J. D.

Odkąd istnieją ludzie?

Małpoludy nie były naszymi przodkami

Ostatnie wykopaliska w Europie, Afryce i Azji posunęły bardzo poważnie naprzód naszą wiedzę o przedhistorycznym człowieku.

Szczególnie szczątki odkryte na Dalekim Wschodzie, są chyba najdawniejszym śladem człowieka, który zachował się do naszych czasów.

W pobliżu Pekinu koło miejscowości Hon - Kon - Tien znajdują się wielkie jaskinie. W nich to jeszcze w roku 1918 uczony szwedzki dr. Anderson znalazł szczątki zwierząt, które dziś nie żyją już na ziemi. Prowadząc poszukiwania w dalszym ciągu, Anderson znalazł w 1921 roku kawałki białego kwarcu, które zwróciły jego uwagę ponieważ ściany jaskiń były z wapienia i nigdzie w okolicy kwarcu nie napotkał. Nasunęło mu to przypuszczenie, że jaskinie były kiedyś mieszkaniem ludzi. To skłoniło go do dalszych poszukiwań już przy pomocy innych kolegów. Jeden z nich Austrjak dr. Zdanski pracował dalej przez kilka lat i przywiózł do Upsali do swego kierownika bogate zbiory.

DWA ZĘBY.

Szczególną uwagę wśród tych zbiorów zwróciły dwa zęby, które kształtem swoim przypominały zarówno zęby ludzkie, jak i zęby małp bezogoniastych. Ciekawem tem odkryciem zainteresował się dr. Black profesor anatomji w Pekinie. Zbadawszy te zęby doszedł on do wniosku, że podobne zęby musiał posiadać jakiś małpolud, podobny do tego, którego znaleziono w 1892 r. na Jawie.

Profesor był tak pewien siebie, że nadał nawet właścicielowi tych dwóch zębów nazwę Sinanthropus pekinensis. Działo się to w roku 1927.

POSZUKIWANIA W JASKINIACH.

Od tego też czasu datują się gorączkowe poszukiwania w jaskiniach pod Pekinem. Odkryto wkrótce dalsze zęby, natomiast na próżno poszukiwano wszędzie czaszki. Udało się to dopiero w rok później Chińczykowi doktorowi Pei.

Znaleziona czaszka miała bardzo szerokie czoło i szczególnie wielkie otwory nosowe. Pokrewieństwo z jawańskim małpoludem nie dało się zaprzeczyć.

W ciągu czterech następnych lat znaleziono szereg innych kości, między innemi jedną wcale dobrze zachowaną, kość miednicy.

Największe rewelacje przyniosły jednak dopiero poszukiwania francuskiego etnologa Breuil'a. Badając jaskinię doszedł on, do wniosku, że pochodzi ona sprzed jakich 600 — 700 tysięcy lat, czyli jeszcze z okresu 3-cio rzędowego. Stworzenie zaś, które żyło w tych jaskiniach, przypominające więcej chyba małpę, niż człowieka, posługiwało się już pewnemi narzędziami, sporządzonemi już-to z kamienia, już-to z kości innych zwierząt.

Co więcej istotom tym znany był nawet ogień, ponieważ w jaskini stwierdzono bez żadnych wątpliwości resztki ogniska.

W EUROPIE?

Mniej więcej w tym samym czasie dokonano doniosłych wykopalisk w Afryce, na podstawie których zmieniło się zupełnie zdanie nauki o pochodzeniu rasy ludzkiej.

Z przeszłości Europy wiemy, że przed obecną rasą żyli w niej mali ludkowie, niemal karły, z krótką szyją, okrąglemi oczodołami i szerokim nosem.

Uczeni obliczają, że zamieszkiwali oni całą Europę zachodnią i środkową temu 50 — 90.000 lat. Mieli oni wymrzeć pod koniec epoki lodowej (jakieś 30.000 lat temu) dopiero dużo potem zjawiły się nowe plemiona ludzi wysokich i silnych z wysokiem czołem i normalnie rozwiniętym podbródkiem, słowem przypominający ludzi dzisiejszych.

Nigdzie w Europie nie skonstatowano faktu, żeby te dwie rasy ze sobą współżyły.

Niektórzy uczeni wysuwali wprawdzie hipotezę, że nowa rasa rozwinęła się ze starej, ale opinja taka nie została przyjęta, wobec braku wszelkich argumentów dla poparcia jej. A zresztą różnica między dawnym karłem, a dzisiejszym homo sapiens jest conajmniej tak wielka, jak między lwem a tygrysem, a któż dziś twierdzi, że jeden pochodzi od drugiego. Tymczasem w roku 1913 znaleziono w niemieckiej Afryce wschodniej w jednym z wcześniejszych pokładów geologicznych szkielet przypominający zupełnie kości współczesnego człowieka. Po długich debatach zwyciężyła jednak teza, że szkielet dostał się do nie swojej warstwy geologicznej na skutek jakiegoś trzęsienia ziemi.

DWIE RASY.

Ale po wojnie, w r. 1927, dalsze poszukiwania wykazały już niezbicie istnienie w jednym czasie obu ras spotykanych w Europie, a nawet w niektórych okolicach rasa wysoka przypominająca dzisiejszych ludzi, wykazuje dawniejsze istnienie niż, rasa karłów. Jest to więc najlepszy dowód, że już w najbardziej zamierzchłych czasach byli nietylko ludzie, ale i małpoludy.

60.000 podróżnych

Specjalne zarządzenia kolejowe

W związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia i przewidywanym w tym okresie zwiększonym ruchem na kolejach, dyrekcja kolejowa warszawska w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji, w celu udogodnienia przejazdu podróżnym odjeżdżającym w dn. 21 — 24 b. m. z Warszawy wyznaczyła niezależnie od pociągów stałych, 18-cie pociągów dodatkowych (w kierunku Krakowa i Katowic — 10; Lwowa—4, Wilna—3). W razie gdyby i ta ilość dodatkowych pociągów okazała się niedostateczna, dyrekcja uruchomi jeszcze kilka pociągów, w miarę swych możliwości technicznych, gdyż **cały tabor kolejowy zostanie na nadchodzące święta uruchomiony.**

W innych miastach, jak Katowicach, Łodzi, Lwowie uruchomione zostaną również pociągi dodatkowe, zależnie od potrzeb lokalnych. I tak np. z Łodzi zostanie uruchomiony dodatkowy pociąg do Zakopanego.

Niezależnie od tego warszawska dyrekcja kolejowa, celem uniknięcia tłoku oraz zapewnienia każdemu podróżnemu siedzącego miejsca, wprowadza na okres świąt **nowy porządek zajmowania miejsc w pociągach dalekobieżnych.** Mianowicie: do zajęcia miejsca w tych pociągach uprawnieni będą tylko ci podróżni, którzy niezależnie od formalnych biletów kolejowych mieć będą specjalne kupony. System kuponów zastosowany był w roku bieżącym podczas świąt wielkanocnych i dał dobre rezultaty, co skłania dyrekcję kolejową do zastosowania tego systemu i w czasie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Kupony będą wydawane bezpłatnie przez kasy biletowe dworców warszawskich, biura podróży „Orbis" i Wagons Lits Cook równocześnie przy zakupie biletów na przejazd pociągami dalekobieżnemi, poza stacje Żyrardów, Sochaczew, Modlin, Mińsk Mazowiecki, Wołomin i Otwock. Każdy kupon posiadać będzie numer pociągu, kierunek jazdy oraz datę i godzinę jego odejścia. Kupony odróżniać się będą kolorami: klasa I-sza różowy, klasa 2-go niebieski, klasa 3-cia biały. **Sprzedaż biletów z kuponami rozpocznie się dnia 17-go b.m. o godz. 9-ej rano.** Przez wzgląd na własną wygodę każdy podróżny powinien najpóźniej w przeddzień zamierzonego wyjazdu zaopatrzyć się w bilet z kuponem na przejazd.

Posłowie i senatorowie oraz podróżni z biletami okręgowemi, okresowemi, bezpłatnemi, służbowemi, którzy mają zamiar wyjechać w dniach świątecznych, powinni również zaopatrzyć się w odpowiednie kupony, które będą wydawały kasy biletowe i biura podróży po okazaniu legitymacyj poselskich, senatorskich, lub biletów okręgowych, okresowych, bezpłatnych i służbowych.

Przy wyjściu na peron i wejściu do pociągu podróżni winni mieć przygotowane do kontroli bilety razem z kuponami. W każdym wagonie pociągów dalekobieżnych będzie otwarte tylko jedno wejście, przed którem konduktor będzie sprawdzał bilety i kupony. Na każdym peronie specjalny informator będzie udzielał informacyj i wskazówek. **Wyjście na peron będzie zezwolone na pół godziny przed odejściem pociągu.**

Dla podróżnych, przejeżdżających tranzytem przez Warszawę w każdym pociągu dalekobieżnym będą zarezerwowane miejsca, lub oddzielne wagony wszystkich trzech klas. Będą one umieszczone w środku składu pociągu i oznaczone tablicami „bez kuponów".

Podróżni do Żyrardowa, Sochaczewa, Modlina, Wołomina, Mińska Mazowieckiego i Otwocka, oraz bliżej położonych stacyj w dniach 21—24 b. m. będą przewożeni tylko pociągami podmiejskiemi.

Władze kolejowe zrobiły więc wszystko, by przewidywana cyfra 60.000 podróżnych, którzy z Warszawy wyjadą na święta Bożego Narodzenia miała zapewniony wygodny przejazd.

Kącik dla pań

Kostjum na ślizgawkę

Zima nie jest na nas w tym roku łaskawą. Minęła już połowa grudnia a mrozu i śniegu nie można się doczekać. Mamy jednak jedną pociechę. Istnieje przesąd, że „gdy św. Barbara po wodzie, to Boże Narodzenie po lodzie". Że zaś w tym roku dzień św. Barbary lał deszcz i było straszne błoto, więc można się spodziewać, że Święta będą śliczne i mroźne, a wolny czas będzie można wykorzystać na narty, saneczki i ślizgawkę.

Doświadczenie uczy nas, że ubranie na ślizgawkę musi być traktowane z innego zupełnie punktu widzenia, aniżeli wszelki inny „rynsztunek sportowy", bo ma ono tę dobrą stronę, że może być noszone także w mieście na ulicę, czy też na zimowe wyjazdy „week-endowe".

Może i ten wzgląd wpłynął na tak bardzo znaczny rozwój sportu ślizgawkowego w ostatnich kilku latach, niezależnie od tego, że niewątpliwie każda z pań mieszkających w mieście spędzi kilka godzin wolnych od zajęć na świeżem powietrzu, tembardziej o ile nie wymaga to specjalnych przygotowań.

Narty i saneczki wymagają zawsze pewnego znaczniejszego oddalenia się od miasta, połączone są zatem z większymi wydatkami i są to przeważnie sporty niedzielno - świąteczne, podczas gdy na zbytek ślizgawki niemal każda z nas może sobie pozwolić. Daje nam ona wypoczynek po pracy i wiele przyjemności.

Wybór kostjumu na ślizgawkę, który jak już zaznaczyliśmy służyć może i do innych celów, nie nastręcza żadnych trudności. Przedewszystkiem należy dbać o to, aby zostawiał nam zupełną swobodę ruchów, aby spódniczka nie była za wąska, gdyż jest to połączone nawet z pewnem niebezpieczeństwem. Jeżeli nie chcemy spódnicy szerokiej, to musi być ona dość wysoko rozcięta.

Nie mniej ważny jest wybór nietylko ładnego, ale i trwałego materjału, gdyż ubranie sportowe wystawione na śnieg i wilgoć musi być znacznie odporniejsze od każdego innego. Jeżeli mówi się o dobrym materjale, to nie należy przez to rozumieć, aby miał być zbyt gruby, bo ciężkie ubranie sportowe może nam popsuć całą przyjemność.

Trudne czasy, jakie przeżywamy nauczyły nas praktyczności i bardzo starannego doboru naszej garderoby. Musimy się z tem liczyć, że niejedną rzecz nosić będziemy przez kilka lat. Wychodząc z tego założenia nie sprawimy i do ślizgawki kostjumu zbytnio podlegającego wahaniom mody, aby nie stać się w krótkim czasie zupełnie niemodną. Do pewnego stopnia jednak do wymagań mody stosować się musimy, ale jeżeli mamy poczucie umiaru, nie zrobimy napewno złego wyboru.

Bardzo ładnem ubraniem na ślizgawkę będzie kostjum t. zw. — smokingowy, zrobiony z miękkiego czysto wełnianego materjału w neutralnym kolorze. Patka zapinająca żakiet na jeden guzik, czapeczka i sztylpy u rękawiczek naszyte będą motywami futrzanemi. Najefektowniejsze na ten cel będzie futro z rysia lub też jego imitacja.

Spośród licznych modnych materjałów bardzo odpowiedni jest na kostjum do ślizgawki tak noszony w tym roku aksamit. Ładny i efektowny będzie np. kostjum z ciemno - zielonego aksamitu o krótkiej, rozciętej spódniczce i żakieciku z odstającą baskiną oszytą astrachanem. Koło szyi żakiet wysoko zapięty, wykończony jest kołnierzem z tego samego futra. Niemniej ładnie wygląda kombinacja aksamitu ciemno - wiśniowego w połączeniu z futrem w odcieniu piaskowym. Najładniej bodaj jednak wypadnie taki kostjum z aksamitu czarnego.

Nową formą ubrania na ślizgawkę jest kostjum z kazakiem. Kazak taki, siedem ósmych długości, zapięty na jeden rząd dużych guzików, obciąganych futrem z obramowaniem kołnierza i kokardą futrzaną, wygląda oryginalnie i bardzo elegancko.

Dla pań niezbyt smukłych najodpowiedniejszy będzie żakiet zupełnie równy i prosto skrojony, wykończony jednostronnym szerokim wyłogiem z futra krótko strzyżonego, jak foka, astrachan, czy karakuł. Od kołnierza idzie wzdłuż zapięcia żakietu pas z futra szerokości około 5 cm.

Chcąc bardziej podkreślić sportowy charakter kostjumu, możemy zrobić żakiet w formie krótkiej kamizelki, zapiętej na dwa rzędy, wykończonej kołnierzem futrzanym. Spódniczka będzie krótka i mocno kloszowo rozszerzona.

FANTAZJE BOGATYCH AMERYKANEK

Bogate mieszkanki Stanów Zjednoczonych odznaczają się, jak wiadomo nieustanną pogonią za nowemi pomysłami mody i prześcigają znacznie pod tym względem skromniejsze i bardziej umiarkowane kobiety starego kontynentu. Jakkolwiek Ameryka przeżywa obecnie również ostry kryzys gospodarczy, mieszkanki jej nie cofają się przed żadną ofiarą pieniężną (swoich mężów), aby tylko mieć to, co najoryginalniejsze i najdroższe. Toteż rozwinięty jest w Ameryce nieznany zupełnie u nas zbytek. Kiedy np. elegancka pani w Europie zadowoli się ładnym lisem, czy też etolą ze strusich piór, Amerykanka łączy pióra z futrem i uzyskuje w ten sposób istotnie ładne, ale bardzo kosztowne okrycie do toalety wieczorowej. Zrobione jest ono w ten sposób, że do jednego czy nawet dwóch srebrnych lub niebieskich lisów przyszywa się długie i bardzo sute frendzle ze strusich piór w jaśniejszym, ale harmonizującym z futrem odcieniu.

Clotilde.

Bank Pracowników Samorządowych

Zgodnie z uchwałami walnych zjazdów, prezydjum Zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P. przystępuje do utworzenia Banku pracowników miejskich, którego działalność obejmie nietylko pracowników miejskich w całym kraju, ale również innych pracowników samorządowych. Zadaniem Banku będzie kapitalizacja i oddłużenie pracowników. Prezydjum Zrzeszenia pragnie wyzyskać, jako podstawę dla kapitału zakładowego, obligacje Pożyczki Narodowej i w tym celu zwróciło się do p. komisarza Pożyczki Narodowej o odpowiednie pozwolenie, na wzór udzielonego już Bankowi Urzędników Państwowych i innych.

W celu przyśpieszenia realizacji tego projektu, istnieje zamiar przekształcenia jednej z istniejących na terenie pracy pracowników miejskich w Warszawie kas spółdzielczych.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Kto słucha radja w Polsce?

Ankieta statystyczna Biura studjów

Biuro studjów Polskiego Radja zakończyło już ogólne opracowywanie wyników ankiety statystycznej, przeprowadzonej w czasie od kwietnia do sierpnia b. r. za pośrednictwem organów pocztowych; przed paru dniami został ogłoszony uzyskany z tego opracowania materjał statystyczny, a to we wtorkowej pogadance radjowej p. Eydziatowicza i w ostatnim numerze „Anteny". Postaramy się przedstawić pokrótce na tem miejscu główne rezultaty tej ankiety, niezmiernie ciekawe a nieraz wręcz rewelacyjne, oraz wysnuć z niej pewne wnioski.

Ogólna ilość radjoabonentów w Polsce wynosi, wedle ankiety, okrągłe 325 tysięcy. W porównaniu z zagranicą jest to niezmiernie mało. W sposób poglądowy ilustruje to zestawiona przez Polskie Radjo tabela porównawcza, dająca taki sam obraz, jaki trzy miesiące temu przytoczyliśmy na tem miejscu. Bardzo ciekawe jest porównanie rozpowszechnienia radja w poszczególnych krajach z konsumcją cukru, jako odzwierciedlającą poziom życiowy mieszkańców: w obu wypadkach kolejność państw jest zdumiewająco podobna.

Spośród naszych radjoabonentów ponad 207 tysięcy, t. j. 64 proc. posiada aparaty lampowe, „detektorowiczów" jest 117 i pół tysiąca czyli 36 proc. Dowodzi to, że naogół radjo nie dotarło jeszcze do sfer mniej zamożnych. Rozpowszechnienie radja w poszczególnych okolicach Polski daje taki sam obraz, jaki przytoczyliśmy w „A B C" we wrześniu b. r. Rzecz niezwykle charakterystyczna, że wśród ogółu klienteli radjowej abonenci miejscy stanowią prawie 93 proc. (prawie 35 aparatów na tysiąc ludności), wiejscy zaś tylko niewiele ponad 7 proc. (na tysiąc osób tylko jeden aparat).

Spośród większych miast najlepiej prezentują się Lwów i Katowice, gdzie 5 proc. ludności posiada radjo, t. zn. że na każdych 6 rodzin przypada 1 aparat. W Warszawie posiada radjo co siódma rodzina, w Krakowie i Poznaniu co dziesiąta, w Łodzi i Wilnie co dwunasta. Jeszcze większa jest rozpiętość różnic w mniejszych miastach: w Piotrowicach ma radjo prawie co 3-cia rodzina, w Bielsku, Żywcu i Gdyni co 5-ta, w Pińsku co 20-ta, a w Dawidgródku co 60-ta.

Ze statystyki zawodów, do jakich należą poszczególni radjoabonenci, którą uzupełniono szacunkowem obliczeniem liczebności każdego zawodu, wyłaniają się bardzo ciekawe wnioski co do stopnia nasycenia radjoodbiornikami w poszczególnych grupach zawodowych. Okazuje się więc, że wśród adwokatów, rejentów i lekarzy słuchają radja blisko dwie trzecie, wśród ziemian niespełna połowa, wśród urzędników prywatnych, nauczycieli i wojskowych oraz duchownych jedna czwarta, w policji jedna piąta, wśród funkcjonarjuszy państwowych jedna szósta, wśród kupców jedna dwunasta. W warstwie rzemieślniczo-robotniczej przypada jeden aparat radjowy na 40 rodzin, we włościańskiej — jeden na przeszło 300 rodzin.

Główną klientelę radja stanowi inteligencja pracująca i zawody wolne (62 proc. słuchaczy) oraz rzemieślnicy i robotnicy, rolników jest tylko 7 i pół proc. Szpitale są w 60 procentach zaopatrzone w odbiorniki radjowe, natomiast szkoły tylko w 4 proc.

Takie są wyniki ankiety statystycznej Biura Studjów. Dla dalszego rozwoju naszej radjofonji przedstawia ona materjał niezmiernie ważny, gdyż pierwszym warunkiem wszelkiej ekspansji jest należyte poznanie rynku. Obecnie napływająca do skrzynek pocztowych Polskiego Radja korespondencja będzie o wiele zrozumialsza, gdyż każdy list będzie można opatrzyć wynikającą ze statystyki jego wagą gatunkową: jeśli np. 10 ziemian oświadczy, że coś jest czarne, a 10 nauczycieli że białe, to pierwsze listy reprezentują 9 tysięcy odbiorców, drugie zaś 29 tysięcy. Będzie można również opracować planową politykę w kierunku rozszerzenia zasięgu radjosłuchaczy, skoro się pozna dokładnie, gdzie leżą przyczyny dotychczasowego stanu rzeczy.

Aby jednak obecna ankieta wydała rezultaty trwałe, musi być ona perjodycznie powtarzana, przynajmniej w ciągu paru najbliższych lat, bo inaczej nie miałoby się kontroli, jak się dalej rozwijają stosunki. Będzie można przytem poprawić niejedno w dotychczasowym sposobie prowadzenia ankiety.

I tak bowiem stosunek między aparatami detektorowemi a lampowemi, wynoszący 1:2, a więc wręcz odwrotnie, niż to szacowaliśmy przed pół rokiem w „A B C" na podstawie statystyki handlowej, nie wydaje się nam zbyt przekonujący. Istnieje mianowicie poważna kategorja t. zw. amplifonów, t. j. aparatów kryształkowych z głośnikami, korzystających z prądu sieci elektrycznej. Wprawdzie wedle instrukcji funkcjonarjusze pocztowi mieli zaliczać amplifony do aparatów detektorowych, wiemy jednak pozytywnie, że w wielu wypadkach zapisywali je jako lampowe. W każdym razie jest rzeczą zastanawiającą, dlaczego np. we Lwowie stosunek aparatów detektorowych do lampowych wynosi 66:34, gdy Warszawa wykazuje 43:57, a Łódź 32:68, zwłaszcza że przewagę aparatów kryształkowych wykazano we Lwowie nawet w zawodach najzamożniejszych (lekarze, rejenci, adwokaci, inżynierowie, ziemianie), podczas gdy w całej Polsce grupy te korzystają prawie wyłącznie z aparatów lampowych. Nasuwa się przypuszczenie, że we Lwowie zapisywano amplifony do detektorów, a w Warszawie i Łodzi do lampowych. Przy następnej ankiecie byłoby wskazane oparcie rejestracji na kilku pytaniach, usuwających możliwość nieporozumień.

Zastanawiający jest również taki np. fakt, że we Lwowie wykazano 236 posiadających radjo ziemian, a w Warszawie ani jednego, natomiast ogrodników, posiadających radjo, naliczono w Warszawie 206, a we Lwowie ani jednego.

W porównaniu ze stanem z 1-go stycznia b. r. okazuje się, że miesiące letnie, zazwyczaj przynoszące spory ubytek radjoabonentów, w tym roku przyniosły poważne ich zwiększenie — jest to niewątpliwie wynikiem ożywionej działalności reformatorskiej w dziedzinie programów. Wzrost szczególnie silny zaznacza się na Śląsku, Pomorzu i Kresach Wschodnich. Natomiast zastanawiająca jest rzecz, że w dalszym ciągu ubywa abonentów w dyrekcji lwowskiej.

Jeśli zestawimy ankietę obecną z wynikiem analogicznych badań, przeprowadzonych z końcem roku 1929, przekonujemy się, że w ciągu tych 5-ciu lat powiększyła się blisko dwa i pół raza ilość posiadaczy radja wśród rolników i kupców, również i inne zawody wykazują sporą poprawę, natomiast radjoabonentów z warstwy robotniczo-rzemieślniczej jest obecnie o 2 proc. mniej, a w szkołach ubytek wynosi prawie 30 proc. Są to niewątpliwie wyniki kryzysu, wartoby jednak obmyślić środki zaradcze, któreby ten anormalny stan usunęły.

(m. g.).

Szczepku i Tońku



znakomici interpretatorzy lwowskiego folkloru, zaproszeni przez 1 pułk szwoleżerów uczestniczyli w święcie pułkowem, biorąc udział w okolicznościowem przedstawieniu w mundurach szwoleżerskich.

HUMOR

W DWÓCH KAWAŁKACH

Jeden ze speakerów berlińskich znany jest z tego, że nie traci fantazji przed mikrofonem, nawet w bardzo trudnych, niespodziewanych sytuacjach. Niedawno zdarzyło mu się, że w chwili zapowiadania jakiegoś walca straussowskiego w koncercie z płyt kolega, który mu w tem pomagał, opuścił płytę. Ratując sytuację, speaker wyrecytował przed mikrofonem bez zająknienia: „Panie i panowie, niestety walca, który zapowiadałem, nie będziemy mogli nagrać, gdyż przysłano nam go w dwóch nierównych kawałkach. Oba leżą przede mną na ziemi. Zagramy natomiast wyjątek z operetki Lehara. „Kwiat Hawai".

ANTENACI I DRUCIARZE

W angielskim Urzędzie Statystyki Radjowej, urzędnik prowadzący ewidencję abonentów radjowych, dla odróżnienia tych, co mają anteny od posługujących się zamiast anteny — siecią elektryczną, oznaczał na marginesie „antenat" i „druciarz".

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 16.12 DO SOBOTY 22.12.

NIEDZIELA: 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie „Rodzina wobec Chrystusa" wygł. ks. kan. dr. M. Węglewicz. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej pośw. utworom E. Griega w wyk. orkiestry i Z. Rabcewiczowej (fort.). 18 Słuchowisko „Trzy domy" pg. R. Anerheimera, J. Heltaira, J. Roeslera. 19 Transmisja koncertu organowego z Akwizgranu (Aachen) w progr. utw. niem. i flamandzkich kompoz. XV i XVI w.

PONIEDZIAŁEK: 17 M. Ravel: Trio fortepianowe a-moll (skrz., wiolончz., fortep.). 21 Koncert muzyki polskiej z drugiej poł. XVI w. (trans. z Krakowa).

WTOREK: 18.15 Mozart: Concertantes Qartett — na obój, klarnet, waltornię i fagot z tow. fortepianu (trans. z Krakowa). 18.45 „Blaski i nędze króla Voltaire'a" wygł. dr. Boy-Żeleński. 19 Koncert Chóru Ukraińskiego im. Łysenki. 20 Lehar „Biały Mazur" operetka w radjofonizacji i reżyserji M. Makowieckiej. 23.05 A. Tansman: Suita divertissement na fort., skrzypce, altówkę i wioloncz. w wyk. Kwart. Belgijskiego oraz I. Strawiński: Fragmenty z baletu Pulcinella (płyty z objaśn.).

ŚRODA: 17 Recital organowy J. Mistrzyka (trans. z kościoła ewangelickiego w Krakowie). 20.15 Audycja poświęcona twórczości Jana Kasprowicza (transmisja z Poznania). 21 Koncert Chopinowski w wyk. B. Woytowicza: Etiudy: C-dur op. 10, Nr. 7 i F-dur, op. 25 Nr. 3, Preludja: B-dur op. 28 Nr. 3 i b-moll op. 28 Nr. 16, Nokturn Fis-dur op. 15 Nr. 2, Impromptu Fis-dur op. 36, Polonez fis-moll op. 44.

CZWARTEK: 16.50 Platon: „Obrona Sokratesa" — Tragedji Sokratesa cz. II z udz. Stefana Jaracza. 18.15 J. S. Bach „Warjacje Godberga" cz. II (płyty z obj.). 21 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego w wyk. E. Umińskiej (skrz.) i kompozytora (fort.).

PIĄTEK: 17.15 Max Reger: Trio smyczkowe a-moll op. 71 na skrzypce, altówkę i wiolonczelę (trans. ze Lwowa). 18.15 Beethoven: Sonata Es-dur, op. 31 Nr. 3 w wyk. St. Szpinalskiego. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. W progr. m. in. koncert skrzypcowy Czajkowskiego w wyk. E. Zathureczky'ego.

SOBOTA: 17 Pieśni japońskie w wyk. A. Szlemińskiej. 18.15 Z. Stojowski Sonata G-dur, op. 13 na skrzypce i fort. (trans. z Wilna). 20 Leon Wyrwicz wygłosi wesołe monologi (Trans. z Krakowa) w przerwie konc. muzyki lekkiej. 21.45 „Lewis Sinclair i powieść amerykańska" szkic literacki wygł. dr. W. Jampolski (trans. ze Lwowa).

Przykry incydent

Czwartkowy koncert europejski, nadawany przez radjo paryskie, dał powód do przykrego incydentu. Każdy z radjosłuchaczy, słuchając tej audycji, był niezmiernie zdziwiony, że Paryż nie nadaje zapowiedzi w języku polskim, toteż natychmiast posypały się na ul. Zielną 25 telefoniczne głosy oburzenia. A gdy z ust warszawskiego speakera padło zawiadomienie, że na znak protestu Polska wycofuje się z transmitowania tego koncertu, wszyscy odetchnęli z ulgą. Nie mogło być inaczej.

Gdyby stacja paryska poprzestała była na paru tylko językach (np. oprócz francuskiego, angielskim i niemieckim), nie wywołałaby tak fatalnego wrażenia i naogół publiczność polska nie miałaby pretensji. Ale skoro celebrowano tak uroczystą formę iż w ciągu przeszło 5 minut powtarzano to samo w pięciu językach, a o polskim zapomniano — nie mogli słuchacze polscy oprzeć się wrażeniu, że stacja paryska dopuszcza się grubego afrontu.

Że w taki sam sposób zrozumiano tę rzecz i w Paryżu, dowodzi następujący, wczoraj popołudniu rozesłany, urzędowy komunikat P. A. T.:

— W związku z incydentem, jaki miał miejsce dnia 13 b. m. podczas transmisji przez Polskie Radjo koncertu radjowego P. T. T. z Paryża. Ministerstwo Poczt i Telegrafów komunikuje, że według informacji telefonicznej, Minister Poczt i Telegrafów Francji wydał polecenie pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników, winnych niedopatrzenia, że koncert, nadawany dla stacyj polskich, nie był zapowiadany w języku polskim. W ten sposób incydent ten należy uważać za załatwiony.

Bilans miłosierdzia radjosłuchaczy

Lwowska audycja dla chorych którą ks. kan. Rękas przeprowadzi w piątek, dnia 28 b. m. o godz. 16.45 obejmować będzie bilans działalności Apostolstwa Chorych, rozwijającej się szybko z każdym rokiem. Sprawdzianem tego może być m. in. fakt, że w tym roku radjosłuchacze już do dnia 7 grudnia złożyli na rzecz chorych 13.200 złotych, podczas gdy w roku ubiegłym do 1 stycznia wpłynęło 10.200 złotych.

Radjostacja w Toruniu

Począwszy od niedzieli 16 b. m. rozpoczną się próbne audycje nowowybudowanej stacji radjowej w Toruniu. Próby prowadzone będą przy pomocy stacji raszyńskiej, która nadawać będzie audycje do Torunia przez Poznań. Radjostacja toruńska o mocy 24 kw. rozpocznie samodzielne transmisje w pierwszych dniach stycznia 1935 roku.

Z tygodnia

W ubiegłą niedzielę studjo warszawskie nadało drugą serję groteskowych drobiazgów słuchowiskowych Pierre'a Cami. Przyznam się, że mi nieco rozczarowania sprawiła ta audycja. jakkolwiek do jej wykonania zmobilizowano najlepsze siły aktorskie z Junoszą - Stępowskim i Zniczem. Odmiennie od audycji pierwszej, w której groteska polegała na formie i dawała aktorom pewne pole do inicjatywy, tym razem punkt ciężkości spoczywał w samej treści, w której założeniem i celem było operowanie absurdem. Zbyt to jednak było intelektualistyczne, mózgowe, naciągane, aktorzy nie mieli sposobności popisu — całość dawała humor dość abstrakcyjny. Dla pewnej części słuchaczy było to może nawet dość interesujące, ale wątpię, czy i dla ogółu. Przypominała się poniekąd Kukułka wileńska — choć pod względem techniki pisarskiej autor francuski stanowi zgoła inny kaliber. Bodaj że najlepiej wypadła „Karuzela".

*

Loża Szyderców dobrze robi, sięgając po teksty do poważnych firm autorskich. Nadane w zeszłą sobotę „Rozmówki warszawskie" Winawera posiadały momenty ciętego sarkazmu. Wprawdzie i ta audycja trafiła do przekonania raczej tylko „wyższym dziesięciu tysiącom", jednakże należy stwierdzić, że „wesoła sobota" warszawska nabrała określonej fizjonomji i po wybranej drodze zdąża konsekwentnie i planowo. Wartoby jednak pomyśleć o przełożeniu tej audycji na nieco wcześniejszą porę — co nie powinno przedstawiać zbytnich trudności, skoro i tak jest ona nagrywana na stalografie w ciągu dnia, a zatem może być reprodukowna o dowolnej porze.

Niedzielny kwadrans warszawski rozwija się dobrze, biorąc na siebie drugą połowę warszawskiego humoru — tę dla szerszej publiczności. „Od pomnika do pomnika" z zeszłej niedzieli miało zarówno dobry tekst p. Wiecha, jak i pierwszorzędne wykonanie niezawodnych Waltera i Olszy.

*

Stacja lwowska nadała dwa słuchowiska dla dzieci: wesołą audycję Mikołajową ze „Szczepkiem i Tońkiem w poprzednią sobotę oraz wczorajszy „Triumf" Zawiszy Czarnego. Była to rzecz impresjonująca, ciekawa i dla starszych. Szkoda tylko, że nie wszyscy aktorzy stali na właściwym poziomie (w szczególności niezbyt mocno wypadła postać Zawiszy) i że w ilustracji muzycznej nie postarano się o bardziej archaiczny charakter fanfary trębaczy. Pod względem reżyserskim bardzo dobrze wypadła scena w karczmie, słabiej — scena turniejowa.

Bardzo słusznie robi kierownictwo działu literackiego, powtarzając w tym roku tetralogję platońską. Czwartkowy „Eutyfron" z Jaraczem i Orwidem był w całej pełni udały.

Dobrze zaaranżowana była ubiegłej soboty pogadanka p. Kisielewskiego na temat „Czy i co nadawać z literatury". Niebardzo jednak mogę wyrozumieć, skąd się bierze u p. Kisielewskiego taki pesymizm pod względem celowości pracy działu literackiego. Trzeba bowiem stwierdzić, że kwadranse recytatorskie (zwłaszcza prozy) przedstawiają się zajmująco i pożytecznie, fejletony literackie stoją na wysokości zadania (bardzo ciekawa była wtorkowa prelekcja p. Adamczewskiego o „Nurcie" Berenta), a dział „Co czytać" spełnia znakomicie swoją rolę. Mam też nadzieję, iż słuchacze postarają się zadokumentować listami i kartkami do skrzynki pocztowej, że dział literacki uważają — za pożyteczny i potrzebny. Nie idźmyż znowu zbyt daleko w obniżaniu poziomu programowego do kalibru jaknajlżejszego, bo to byłaby gruba przesada. Wszystkiego słucha się chętnie, co jest dobrze podane.

*

W środowym fragmencie teatralnym usłyszeliśmy urywek z wystawianej w teatrze letnim „Kwiecistej drogi" Katajewa. Miałem pewne wątpliwości, czy też zradjofonizowana ta komedja nie straci tych walorów humoru, jakie ma na scenie — i zostałem przyjemnie rozczarowany. Świetny artysta w każdym calu — p. Kurnakowicz umie znakomicie trafić w istotę humoru radjowego i operując samym tylko głosem osiągać ten sam niezawodny efekt charakterystycznego komizmu, co i w teatrze. Szczególnie dobrze wypadł jego duet z p. Kaizerówną. Szkoda tylko, że wybrano fragmencik tak malutki, bodaj że ledwie 5-minutowy.

Natomiast nie zdaje mi się, aby dobrze była postawiona sprawa „fragmentu operowego". Bo w rezultacie usłyszeliśmy w piątek tylko znaną aż nadto dobrze każdemu arję z „Fausta", no i obszerny komentarz zachwalający nową inscenizację baletową w „Nocy Walpurgji". Aby spełniał należycie zadanie, powinien fragment operowy trwać nieco dłużej i dawać jakąś rzeczywistą próbkę opery, a nie... śpiew z towarzyszeniem fortepianu. Dzięki stalografowi można przecież tę rzecz rozwiązać w sposób bardzo łatwy, po prostu zainstalowawszy mikrofon na scenie teatru Wielkiego podczas przedstawienia i chwyciwszy na taśmę parę fragmentów, które potem reprodukowałoby się na falach eteru.

*

Dobrze rozwija się dział muzyki ludowej. W zeszłą niedzielę popołudniu nadano piękną audycję tego rodzaju w dobrem wykonaniu pp. Argasińskiej (śpiew), Robowskiej (fortepian) i Umińskiej (skrzypce). Trudno mi jednak zrozumieć, dlaczego programem tym objęto także Scherzo Chopina: co to ma do ludowości? Właściwszem już byłoby zagranie Krakowiaka.

Wtorkowy „Rozśpiewany dyliżans" dał nam serję pieśni staropolskich, znaną przeważnie z dawnych przedstawień Reduty. Są to jednak rzeczy których zawsze się słucha ze szczerą satysfakcją. Natomiast możnaby podyskutować nad tem, czy właściwe było i potrzebne oprawianie tej audycji w jakąś konferencjerkę, która wypadła nieco sztucznie.

Katowice, które w poprzednim tygodniu dały audycję ludową bardzo hałaśliwą, tym razem wystąpiły z chórem ze Śląska Cieszyńskiego, który umiał operować dynamiką głosu i w rezultacie przedstawił się bardzo dodatnio — zwłaszcza, że i pod względem muzycznym pieśni z Cieszyńskiego mają bardzo wiele uroku.

*

Spośród prelekcyj warto wspomnieć o bardzo ciekawej (nietylko dla rolników) pogadance prof. Rostafińskiego o nowych rasach oraz środową prelekcję ks. Klepacza na temat walki z religją, doskonałą pod względem treści i wygłoszoną w sposób tak doskonały pod względem formy, że mogłaby służyć za wzór, jak się mówi do radja.

Z audycyj muzycznych wspomnę jeszcze o pięknym koncercie muzyki dawnej (trzecim z rzędu) w poniedziałek, oraz o wysoce instruktywnych kilku audycjach z płyt, poprzedzonych objaśnieniami: jednej poświęconej Szymanowskiemu, drugiej zaś klawesynowej w wykonaniu p. Landowskiej. Natomiast nadawane również z płyt transkrypcje kilku znanych dzieł na „orkiestrę fortepianową" wykazały, że przy całej bezceremonjalności, z jaką potraktowano oryginały, braknie jednak takiej orkiestrze w wielu miejscach odpowiedniej siły wyrazu. Trąb fortepianem nie zastąpi — to trudno.

Marjan Grzegorczyk

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś 3.15 pop. „Rigoletto“ z występem Smirnowa oraz z Szczepańską jako Gildą i Mosakowskim w partji tytułowej. 8 wiecz. „Iris“ z Żmigród - Fedyczkowską, Szczepańską, Ladisem, Czaplickim, Bolko. W tańcu „trzech masek“ Loda Halama. Wtorek koncert kompozytorski K. Szymanowskiego.

TEATR NARODOWY: Dziś wspaniale wystawiona i grana „Intryga i Miłość“ Fryderyka Schillera w przekładzie Juljana Tuwima w reżyserji A. Węgierki, w dekoracjach i kostjumach Z. Węgierkowej, z Solskim, Malicką, Gorczyńską, Węgierką, Z. Chmielewskim, Garbowskim, Justjanem, Słubicką i innymi. Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. (ceny zniżone) „Rozbitki“ z Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Fritschem i in. We wtorek ważny abonament 1 — A.

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Mickiewicza „Dziady“ w inscenizacji L. Schillera, w dekoracjach Pronaszki i w obsadzie ról najważniejszych Węgrzyn, Buszyński, Wierciński, Wysocka, Samborski, Wyrzykowski, Barszczewska, Dominiak, Borowska i in. Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Sen nocy letniej“ (ceny zniżone).

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga“. Dziś w niedzielę o godz. 4 pop. „Kłopot z papą“ (ceny zniżone) z Fertnerem.

TEATR NOWY: Dziś „Mademoiselle“.

TEATR MAŁY: Dziś „Ich czworo“. Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Świt, dzień i noc“ (ceny zniżone) z Malicką i Węgierką.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene“ z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy. W końcu grudnia premjera komedji „Chicago“.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A“ komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Strinberga „Ojciec“ z A. Jasińską i Adwentowiczem.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy“. W najbliższych dniach premjera nowej rewji „Banda w komplecie“.

WIELKA REWJA: Dziś i codziennie rewja p. t. „Dawne dobre czasy“.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem“

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine“ z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

TEATR DLA DZIECI: Dziś o g. 12-ej „Zmarznięte serce“ bajka Andersena w sali kina „Majestic“ Nowy Świat 43. Przedstawienie organizuje „Instytut Reduty“.

Samobójstwo aktora

W lokalu „Teatru Młodych“, żydowskie studjo eksperymentalne, (Długa 19), targnął się na życie 35-letni Józef Kestenberg, (Pawia 31), aktor wspomnianej sceny. Gdy woźny teatralny Szer, wróciwszy z miasta, wszedł do garderoby męskiej, ujrzał Kestenberga wiszącego na pasku, umocowanym do wieszaka.

Desperata niezwłocznie zdjęto i wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć. Kestenberg, po ukończeniu studja teatralnego, grywał od 2-ch lat na scenie „Teatru Młodych“ role charakterystyczno - komiczne, ciesząc się powodzeniem u publiczności, jak również sympatją wśród kolegów i koleżanek. Żadnego listu nie pozostawił, zabierając tajemnicę śmierci do grobu. Przypuszczalną przyczyną był zdaje się zawód miłosny. W ostatnich czasach zauważono u K. pewną depresję moralną.

W przeddzień samobójstwa, Kestenberg oświadczył, iż czuje się niedobrze, narzekając szczególnie na serce, przeto pozwolono mu pozostać w lokalu teatru, gdzie spał na krzesłach.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś poranek poświęcony Griegowi. Dyryguje Ozimiński, solistka — Zofja Rabcewiczowa.

TEATR POLSKI: Poranek taneczny w niedzielę o godz. 12-ej na rzecz ofiar powodzi z udziałem R. Sorel i G. Groke'a.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej; Podwieczorek Ligi Morskiej; Wieczór Tow. Pomocy Dzieciom z Kresów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa pośmiertna Władysława Skoczylasa.

ZACHĘTA: Salon doroczny 1934.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej

KINA

ADRIA: „Car szaleniec“.
AS: „Pieśniarz Warszawy“.
AKRON: „Bez honoru“ i „Baby“.
AMOR: „Knig Kong“, dod.
ANTINEA: „Królowa Krystyna“, „Precz z teściową“.
ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge“.
APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca“.
CAPITOL: „Carioca“.
CASINO: „Tajemnica małej Shirley“.
COLOSSEUM: „Czy Lucyna to dziewczyna“ i rewja.
CORSO: „Miłość kozaka“.
ERA: „Kochałam go“, „Spełnione marzenie“.
EUROPA: „Amok“.
FAMA: „Viva Villa“.
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie“.
FORUM: „I cóż dalej, szary człowieku“.
GLORJA: „Groźne spotkanie“.
IKS: „Grzech“ i dodatki.
KOMETA: „Skradziono człowieka“.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Jego ekscelencja subjekt“ i dod.
ŁOŚ: „Biały wódz“, „Moje marzenie, to ty“.
LUX: „Syn Indyj“ i „Mecz Baer—Carnera“.
MEWA: „Królowa Krystyna“, „Piękny jest świat“.
MAJESTIC: „Petersburskie noce“.
MASKA: „Brat djabła“, dod.
MARS: „I cóż dalej, szary człowieku“ oraz „Bunt w Szanghaju“.
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. I. nie odpowiada“.
MIEJSKIE: „Precz z kryzysem“.
MUCHA: „Więzień z Kajenny“ i „Jej królewska mość“.
NIL: „Fedora“ i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Biała lilja“ „Miss Clara“.
OKO PRASKIE: „Pieśniarz Warszawy“.
PALACE: „Ucieczka przed ślubem“.
PAN: „Syn King Konga“ i „Buster zegarmistrzem“.
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pod Twoją Obronę“.
PETIT TRIANON: „Pozwól się kochać“ i „Śmierć odpoczywa“.
POPULARNY: (Zamojskiego 20), „King Kong“, „Olimpjada miłości“, występy cyrkowe.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande“ i „Precz z teściową“.
PRAGA: „Wielki gracz“, rewja.
RAJ: „Poskromiciel“, „Demon ruchu“.
RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią“.
RIVIERA: „Kawalkada“ i „Oczy czarne“.
STYLOWY: „Teraz i zawsze“.
ROXY: „Życie bez jutra“ i rewja.
SOKÓŁ: „Pani niechce dziecka“ i „Barroud“.
STAROMIEJSKIE: „Żebrak z Bagdadu“ i „W obronie prawa“.
STELLA (Żoliborz): „Maskarada“.
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje“.

350-lecie Sodalicji Marjańskiej

Staraniem Sodalicyj Marjańskich w Warszawie, odbędzie się w niedzielę, dn. 16 grudnia br. uroczysty obchód 350-lecia założenia pierwszej Sodalicji Marjańskiej Prima - Primaria w Rzymie.

O godz. 10 odprawiona będzie w kość. PP. Wizytek.

O godz. 17-ej odbędzie się w sali Theologicum — ul. Traugutta 1, Akademja, którą zainauguruje JE. Ks. Biskup Szlagowski. Członkowie wszystkich Sodalicyj Marjańskich—proszeni są o jaknajliczniejsze przybycie z oznakami i sztandarami. Goście mogą otrzymać zaproszenia w lok. Sod. Int. Męsk., ul. Ś-to Jańska 15 w sobotę, godz. 18 — 20.

Starcie dorożki z taksówką

Na rogu ul. Granicznej i pl. Żelaznej Bramy, dorożka powożona przez Antoniego Kamieńskiego (Grzybowska 29), najechała na taksówkę, prowadzoną przez Stanisława Pierzynę. Wskutek sarcia została potrącona przez dorożkę Marja Kroczkowska, (Hoża 68), przechodząca wówczas przez jezdnię. K. doznała ogólnego lekkiego potłuczenia. Policjant sporządził protokuł na nieostrożnego kierowcę.

BILETY TRAMWAJOWE NORMALNE, KWARTALNE I MIESIĘCZNE oraz MIESIĘCZNE LEGITYMACJE ULGOWE można nabywać: w DYREKCJI TRAMWAJÓW — Młynarska 2 w biurach podróży: „Orbis“ — Marszałkowska 93, Marszałkowska 153, Wierzbowa 11, Nalewki 8. „Icar“ w Hot. Europejskim „Francopol“ — Mazowiecka 9, T-wa „Wagon - Lits - Cook“ w Hot. Bristol i Nalewki 28/30.

BILETY ULGOWE I NA OKAZICIELA MOŻNA NABYWAĆ TYLKO W DYREKCJI TRAMWAJÓW I AUTOBUSÓW, Młynarska 2.

Sprzedaż biletów kwartalnych rozpoczyna się dn. 25-go ostatniego miesiąca kończącego się kwartału kalendarzowego. Bilety miesięczne oraz miesięczne legitymacje ulgowe są sprzedawane na następny miesiąc od dn. 27-go kończącego się miesiąca. Bilety kwartalne i miesięczne oraz miesięczne legitymacje ulgowe są ważne na przejazdy od dn. wykupienia. Na I-y kwartał 1935 r. sprzedaż biletów rozpocznie się dn. 27 grudnia rb.

CENY BILETÓW

Imienny dzienny normalny	kwartalny 87.50	miesięczny	31.50
Imienny dzienny ulgowy	„ 52.50	„	19.—

Uwaga: bilety ważne również i na nocne wagony są droższe o 10 proc. Miesięczne legitymacje ulgowe Zł. 4.— przy kupnie po raz pierwszy 4.50. Uwaga: Miesięczna legitymacja ulgowa upoważnia do jazdy w wagonach dziennych — bez ograniczenia dni i godzin, za opłatą 15 gr. za każdorazowy przejazd.

DYREKCJA TRAMWAJÓW I AUTOBUSÓW

Radio

Niedziela, dn. 16 grudnia

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Pieśni Mieczysława Karłowicza (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Czy zwierzę może żyć bez wapna i fosforu“. 15.15 Utwory na harmonijkę solo (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych“. 15.35 Pieśni łowickie i mazurskie w wyk. Chóru Zw. Młodz. Wiejsk. „Świt“. 15.45 „Z dziewczęcia gospodyni“. 16.00 „Pogawędka przyjaciół“. 16.20 Recital skrzypcowy Ign. Weissenberga. 16.45 „Łamigłówki“. 17.50 Odczyt. 18.00 „Teatr Wyobraźni“. 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży“. 19.00 Tr. koncertu organowego. 19.35 Pieśni R. Taubera z filmu „Marzenia miłosne“ (pł.). 19.42 Program na dzień następny. 19.47 Feljeton aktualny. 19.57 Przerwa. 20.00 Polskie melodje. 20.30 Wesoła muzyczka (pł.). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Gadki na podatki“. 22.30 Koncert orkiestry jazzowej Henryka Warsa. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z Rest. hotelu „Polonia“.

Poniedziałek, dn. 17 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z oper Modesta Mussorgskiego“ (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muz. lekkiej. 17.00 M. Ravel: Trio fortepianowe a-moll. Wykonawcy: Józef Kamiński (skrzypce), Marjan Neuteich (wiolon.) i Ignacy Rosenbaum (fortepian). 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka salonowa w wyk. Orkiestry Edith Lorand (pł.). 17.50 Pogadanka Brunona Winawera. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Recital fortepianowy Franciszka Łukasiewicza (Tr. z Poznania). 18.45 „Nad Gopłem“ — pogawędka dla dzieci starszych (z pł.). 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Bawełniana stolica Polski“ — wygł. p. Grzegorz Timofjejew. 19.45 Odczytanie programu na dzień nast. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert popularny. Orkiestra Symf. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 3-ci Koncert Historyczny muzyki polskiej (Tr. z Krakowa). 21.45 „Życie na granicy lądów“ — wygł. prof. M. Siedlecki. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca pod kier. p. Wajszczuka. 22.35 Muzyka taneczna z dan. „Adria“. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotniczej. 23.00 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Adria“.

Wtorek, dn. 18 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomodomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Stefana Rachonia. 12.45 „Kazik, tabliczka czekolady i ja“ — Pogawędka dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu zesp. S. Rachonia. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Stare walce, zapomniane melodje“ (pł.). 16.45 „Skrzynka P.K.O.“ 17.00 Recital śpiewaczy Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej. 17.25 „Zarobkowanie bezrobotnych“. 17.35 Muzyka salonowa w wyk. „Kapeli Krügera“ (pł.). 17.50 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Mozart: Concertantes Quartett. 18.45 „Blaski i nędze króla Voltaireé'a“ wygł. Boy-Żeleński. 19.00 Koncert Chóru Ukraińskiego im. Łysenki p. d. Sołohuba. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muz. lekka w wykonaniu orkiestry Geralda (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Biały Mazur“ — operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara. W przerwie I-szej: Dziennik wieczorny. W przerwie II-ej: „Jak pracujemy w Polsce“. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka (pł.). 22.45 „Boże Narodzenie w muzyce polskiej“ — odczyt w języku niemieckim (Tr. z Krakowa). 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lot. 23.05 1) Aleks. Tansman: (Suita divertisment). 2) Igor Strawiński: Fragmenty z baletu Pulcinella.

Ogłoszenia drobne

Zdzisław Broncel

O muzyce rozsianej w świecie

Spotkanie z Karolem Szymanowskim

Przyjazd rano. W nocy podróż z Berlina do Warszawy. Warszawa sygnalizuje przybycie Szymanowskiego telefonami. Dzwonki, dzwonki, terminy, wydarzenie nasze, warszawskie, dla Szymanowskiego z Berlina, Paryża dalekie, ogarnia go teraz swoją koniecznością. Czemprędzej próba w Operze, praca z orkiestrą i dopiero o godzinie pierwszej wolna chwila, kiedy można zasiąść w fotelu w gabinecie dyrektorskim Opery i spokojnie wypalić papierosa. O wpół do drugiej umówione nowe spotkanie. Szczęściem, że w „Bristolu", że będzie można wypić filiżankę gorącej, czarnej kawy. Tak, Karol Szymanowski jest straszliwie zmęczony.

Ten pośpiech był mordęgą. Jednak musiał być. Skoro wielki koncert kompozytorski ma się odbyć już we wtorek, skoro Warszawa chce witać Szymanowskiego, tak, jak żywy symbol muzyki polskiej, triumfującej w trzech stolicach, jeszcze dziś trzeba było odbyć próbę orkiestry. Tembardziej, że po raz pierwszy zaśpiewa głos na tle rozkołysanej muzyki skrzypiec pełne, z orkiestrą brzmiące „Pieśni Muezzina Szalonego". I jeszcze należy podać program koncertu. Szczegóły. To już za Szymanowskiego zrobią przyjaciele — oni napiszą na kartce dla drukarni „Symphonie concertante", potem wyliczą utwory na fortepian, na skrzypce, wymienią wszystkich wykonawców, a Szymanowski ma prawo ukryć się w cieniu, usunąć się w zacisze przyjaznych domów, oczekujących go w Warszawie i odpowiedzieć wszystkim, którzyby go chcieli dręczyć pytaniami: grałem w Londynie, w Paryżu, w Berlinie.

A reszta — o reszcie niech mówią depesze, reszta — oczekiwane jakieś wyznania o muzyce, o sztuce — o tej reszcie niech mówi sam koncert, sama czystość muzyki, nieskażonej ludzkiem tłumaczeniem, sama najprawdziwsza mowa Szymanowskiego. To są jego usta, to są jego słowa i kto szuka spotkania z twórcą pieśni „Szalonego Muezzina" niech śmiało otworzy czarne wieko, niech spojrzy w biel, jakby szkieletu, w pożółkły blask klawiszy, niech się chwyci ukrytego sensu nut i niech wtedy z Szymanowskim rozmawia. Cały będzie Szymanowski tylko dla niego. Ale znów — powie więcej lub mniej, znów — słowa Szymanowskiego zabrzmią pełnią lub będą tylko przyciszone i powierzchowne, bez głębi tonu. Zależymy od tego, czy dostanie się nam klucz do zrozumienia tej mowy.

I jak niejednako obcuje się z muzyką, taksamo niezawsze jednako obcuje się z twórcą. Zdawałoby się, że raz — muzyka jest w nim, że ten człowiek mógłby dotknięciem ręki wywodzić ze skały źródła Aretuzy, że mógłby skinieniem wydobywać z powietrza fale dźwięków. I jest też inaczej — muzyka jest poza nim, w nim i z nim jest męczący, dysonansowy, nasycony trzaskiem i zgiełkiem, świat.

Karol Szymanowski siadł za stolikiem w hallu hotelu. Oparł twarz na ręce. Mówi cicho, urywanie. Chwilami tylko ożywia go wspomnienie z podróży:

— W Anglji, w radjo grałem w Londynie, a następnie pojechałem do Glasgow. Glasgow — tam miałem zupełnie niezwykłe przyjęcie. Ja ich nie znałem, ani oni mnie nie znali, chyba tylko z fotografji, a jednak oczekiwali na dworcu. Jechałem z Londynu w nocy, byłem u nich tylko jeden dzień, a zdawało się, że trafiłem do bliskich ludzi. Oni — to Towarzystwo Muzyki Współczesnej. Active Society for Modern Music. Grywają tam moje kompozycje, gdybym chciał przesadzić, chybabym powiedział o kulcie. W każdym razie, to jest przyjemne, miłe, kiedy daleko od nas jest ktoś, kogo nieoczekiwanie spotykam, a ten zaczyna ze mną mówić o mych rzeczach najosobistszych, o mojej muzyce. Jakaś oaza, w której jest cząstka mnie samego. Ja sam muzyką rozniesiony po świecie. Ale, nie, cóż ja mówię! Nie trzeba tego pisać...

— Lubię Anglików! Dom angielski nie otwiera się łatwo dla gościa - przybysza, lecz jak raz się zdobędzie przyjaciół, zdobywa się ich na zawsze. Przedtem byłem w Londynie, ach, chyba osiem, dziesięć lat temu, a dziś wszyscy byli dla mnie tacy, jakbym się żegnał wczoraj. Tam zaś w Glasgow, oddawna zamierzali mnie zaprosić. Oczywiście Towarzystwo ma skromne fundusze i nie mogło zapraszać aż z Polski, czekali na sposobność i wykorzystali, że byłem w Londynie. To jest bardzo sympatyczne ognisko zainteresowań współczesną muzyką

Szymanowski szybko nalał filiżankę czarnej kawy, wychylił duszkiem, napełnił szklaneczkę wodą mineralną spojrzał na płyn musujący białym mętem, zakrył usta dłonią i —

— Londyn! Anglja jest wspaniała. Londyn, wielkie miasto, z pełnią życia, z przepychem, z rozmachem, olbrzymia stolica, miejscowy tłum, wspaniałość, wysoki poziom życia... Tak, tak jest, grałem w studjo radjowem. To Londyn. Zapomniałem powiedzieć, że w Glasgow, w Glasgow to był koncert kompozytorski. Wykonywano moje rzeczy skrzypcowe. W Londynie zaś w radjo jest doskonały kapelmistrz Malcolm Sargent. Ileż tam pieniędzy wydają na cele kulturalne, nawet można powiedzieć na luksus kulturalny. A towarzystwo Anglików jest czarujące...

— Naprzykład pewni ludzie, bardzo bogaci, korzystają z fortuny w ten sposób, że organizują u siebie jakieś angielskie Bayreuth, wybudowali halę koncertową, gra u nich Rubinstein, goszczą artystów, dla mnie urządzili koncert z Totenbergiem, transmitowany przez radjo w Londynie.

— Jakże tam jest pięknie! Na pograniczu Kornwalji. Nad morzem. Jest ciepło, niemal śródziemnomorska roślinność, wiecznie są zielone dęby i laury, a wśród nich zamek z XIV wieku, siedziba właścicieli majątku. Przygarnęli teraz znany balet Joosa i założyli szkołę taneczną. W pogodne dnie tańczą w parku...

Szymanowski podniósł rękę do czoła. Przesunął dłonią tak, jakgdyby chciał zetrzeć zmarszczkę z czoła. Rzucił parę słów o tańcu Długie zdanie powiedział wyłącznie dla siebie. Wymówił jakby ze znakiem zapytania słowo: sztuka. Zwrócił się do przyjaciół i szepnął od niechcenia: na koncercie trzeba zagrać jedną z pieśni kurpiowskich...

Z boku ktoś zauważył: one są prześliczne. Szymanowski chyba tego nie usłyszał i znowuż jakby powątpiewając, jakby się trochę dziwiąc, mówił pocichu:

— W sztuce najważniejsze coś, leżące poza samą sztuką. Jakiś pierwiastek transcedentalny W muzyce nawet ludzie niemuzykalni czują powiew z innego świata. Czują, że tuż koło nich zstąpił na ziemię jakiś żywioł. To jest w muzyce, jest w tańcu — tak przecież Serge Lifar to niezwykły tancerz. Znam go od lat dziesięciu. Jest bardzo młody, ma lat zaledwie 28, a już doczekał się monografji. Przywiozłem teraz z Paryża tę książkę, a w pełnej zimie przyjedzie do mnie i on sam. Zaprosiłem go do Zakopanego. Chcę, żeby zobaczył górali i Tatry. Lifar — to jeszcze pół sekret — będzie komponować tańce do „Harnasiów" w operze w Paryżu. Czekam na premjerę w kwietniu albo w maju, w tak zwanym drugim sezonie. A przedtem mam premjerę w Czechach i muszę się śpieszyć! — Szymanowski nagle zmienił ton głosu. — Robi się scenarjusz „Harnasiów". Układamy go na spółkę: Rytard, trochę Iwaszkiewicz, trochę ja. W lutym czeka mnie koncert w Berlinie urządzony zamiast niedawno projektowanego, z którego nic nie wyszło, bo po ustąpieniu Furtwänglera zawieszono koncerty. IV symfonję grano w Ljonie we Francji, teraz nową pojadą grać w londyńskiej Filharmonji. Właściwie będzie to koncert, rzecz bardziej zbliżona do koncertu fortepianowego z orkiestrą, niż „Symphonie concertante". Piszę ją teraz i nazwę ją c o n c e r t i n o.

Szymanowski otulił się paltem. Znów napił się czarnej kawy, biorąc filiżankę w dłoń tak, jakgdyby chciał ogrzać się od jej ciepła.

O zdobycie stratosfery
na aeroplanie

Słynny amerykański lotnik Willy Post, znany ze swego rekordowego lotu dokoła kuli ziemskiej powziął śmiały zamiar wzniesienia się do stratosfery na aeroplanie.

W tym celu przygotował on starannie swój aparat „Wiennie Mac" do tak trudnej podróży. Przebywając przez dłuższy czas w miejscowości Mustange w Oklahoma zajął się przedewszystkiem następującemi szczegółami. — Wstawienie nowego silnika o większej sile, gdyż dotychczasowy był zbyt słaby a Willy nie uznaje innego samolotu prócz swojej „Wiennie". Kiedy motor został wmontowany, trzeba było pomyśleć o tem, by zabezpieczyć go przed zimnem i stworzyć dlań lepszy dostęp powietrza. W samym aparacie musiał Post zwrócić szczególną uwagę na uszczelnienie drzwi, gdyż w stratosferze panuje bardzo niska temperatura. Aby zapobiec zmarznięciu przygotował on rówineż ubranie azbestowe. Prócz tego zaopatrzył się w zapas tlenu.

Indjanie, mający niedaleko od Mustange swój rezerwat, pomagali słynnemu lotnikowi z wielką gorliwością, bo w żyłach Posta płynie krew indyjska.

W początkach grudnia bieżącego roku Post skontrolowawszy ostatecznie aparat wystartował do lotu żegnany przez swoich czerwonoskórych przyjaciół. Lot trwał dwie godziny. Willy Post powrócił zmęczony, ale zadowolony z wyniku. Przypuszcza on, że pobił rekord Kenato Donatiego o 200 mtr. W przybliżeniu bo osiągnął wysokość około 14.650 metrów. Naturalnie wynik ten powinien być potwierdzony przez specjalną komisję w Waszyngtonie, która zbada przyrządy mierzące wysokość lotu.

Post opowiada, że do wysokości lotu 12.000 metrów nie odczuł on szczególnych zmian temperatury. Dopiero po przekroczeniu tej wysokości zmarzł bardzo. Aparat pokrył się grubą warstwą lodu, co zwiększyło jego wagę i uniemożliwiło wzniesienie się do 17.000 metrów. Dystans ten pragnie osiągnąć w najbliższej przyszłości i to jaknajprędzej, ażeby nie zostać wyprzedzony przez kogo innego. Obecnie bowiem lot do stratosfery przygotowują aż trzy państwa: Francja, która przygotowania swoje okrywa tajemnicą. Sowiety i Italja przyczem Włosi zamierzają dokonać wyprawy całą eskadrą. Willy Post ma więc groźnych współzawodników.

List d'Annunzia
do lotnika Agello

Z okazji ślubu włoskiego lotnika Angello poeta Gabrjel d'Annunzio wysłał do niego list z życzeniami treści następującej.

„Francesco Agello, w dniu wysiłku twej woli i mięśni byłeś zupełnie samotny w przestworzach już zmierzonych, lecz jednocześnie niezbadanych, tam gdzie śmierć jest życiem, a życie staje się śmiercią. Otoczony zachwytem tłumów pojąłeś moje milczenie. I przypomniałeś pewno sobie, że od dziesięciu lat ja, który nie posiadam skrzydeł, ani sławy, pozbawiony młodości i wieku starczego, który nie oczekuję na nie i nie boję się niczego, bo zwątpiłem w istotę samego zwątpienia, oddycham pełnią tej przestrzeni ognia i lodu.

Dziś rano ty się przekształcisz. Staniesz się, jak to mówią w Toskanji mężem i małżonkiem. Ofiarowuję Ci, mój kochany Francesco dwa kawałeczki metalu: na jednym z nich wielki miłośnik zwierząt Renato Brozi potomek Pisanesiego Pisani Vietoris wyrył wizerunek pary orłów, a na drugim — wykluwające się orlątko. Przesyłam ci również najświeższy z mych talizmanów z Vittoriale — bluzę marynarską, na niej umieszczona jest nieodłączna kotwica. Drugą bluzą zrobioną z jedwabiu przeznaczam dla twojej żony, którą nazywam Vanna. Dla wrażliwego ucha Vanna Agello brzmi przyjemniej niż Gianna Agello. Ośmielam się również załączyć połyskujący białemi ogniami szmaragd, kamień posiadający ulubioną barwę mojej matki, której jestem posłuszny. Reszta prezentów mój drogi Franco jest jadalna i nie jest żadnym symbolem.

Ściskam cię z całego serca. Dowidzenia i żegnaj, żegnaj i do zobaczenia".

„Vittoriale" 20 listopada 1931 Gabriele d'Annunzio, La Stampa. Turin.

J. B. Priestley — 6)

BOHATER

— Przychodzi pan w odpowiedniej chwili, a oto pan Charlie Habble, obywatel tego miasta. A to towarzysz Kibworth. Proszę się zapoznać. Towarzysz Kibworth jest rewolucjonistą, komunistą. Wielkie subsydja otrzymuje z Rosji. Tam, gdzie przechodzi, nikt nie uleży spokojnie w łóżku. Tajna policja depcze mu po piętach. A znak szczególny: pije gin.

— Doskonale, dostanie ginu, — powiedział Charlie, ale w myśli obliczał, że cena ginu, doliczona do whisky i jego ciemnego piwa, dobrze nadszarpnie jego kieszeń.

— Nie, to ja zajmę się towarzyszem. — powiedział Otley — pan nie może narażać swej opinji w mieście, stawiając takiemu, jak on.

— Pan stale tu mieszka? — spytał Kibworth.

Charlie znowu objaśnił, że przybył tu z Uttertonu, by pracować w Związku Produktów Węglowych.

— Próbuje pan wydobywać naftę z węgla, co?

— To jeden z pomysłów przedsiębiorstwa, — odparł Charlie — to jest coś w tym rodzaju. Nazywamy to „węglinem".

Pan Otley pokiwał głową:

— Słaba karbonizacja, a potem działanie kwasów. Tak?

— Mniejwięcej, — odparł Charlie.

— Trochę się na tem znam, — wtrącił Kibworth, — to znakomity produkt.

— Tak. Interes idzie nieźle. Tylko to niebezpieczna praca. Gorsza, niż przy nafcie. Musimy uważać.

— A przytem produkt wypada zbyt drogo, — powiedział Otley — gotów jestem postawić pięć szylingów o zakład, że mam słuszność.

— Zdaje się, że tak jest istotnie, — powiedział Charlie ostrożnie, — ale to dopiero początki, eksperymenty. Słyszałem, że w miarę posuwania się naprzód, zmniejszają się koszty produkcji. Zresztą nie wiem zbyt wiele o tem wszystkiem. Pracuję tu dopiero od kilku miesięcy. Przedtem pracowałem w Bendworth w innej firmie.

— Więc co właściwie robicie tutaj, kolego? — spytał Kibworth tonem zaczepnym.

— Piję piwo, — odparł Charlie, patrząc mu w oczy; naogół nastrojony pokojowo, nie lubił, gdy się przemawiało do niego takim tonem.

— Inaczej mówiąc, zajmuje się swojemi sprawami, towarzyszu, — wtrącił ze śmiechem Otley.

— Jeżeli jest robotnikiem, jego sprawy są mojemi, czy chce, czy nie — ryknął Kibworth, — a jeśli sądzi, że powinien to wziąć za obelgę, to proszę. Do djabła z tymi, co się zajmują tylko swojemi własnemi sprawami. Widzicie, do czego to nas doprowadziło: że nie mamy własnych spraw.

— Dobrze, już dobrze, — powiedział Charlie, zmiarkowawszy, że Kibworth nie miał zamiaru go osobiście obrażać — pracuję w tym tygodniu w nocnej zmianie i dlatego mogę tu być o tej porze.

— Cóż za życie w tej dziurze, — jęknął Otley, wydymając purpurowe policzki.

— Nie jest tu znowu tak źle, — powiedział Charlie, który bynajmniej nie pragnął opieki ani współczucia tych obcych ludzi.

— A jeżeli tak jest, to cóż pan zrobił, profesorze, żeby to zmienić? — spytał ironicznie Kibworth.

— Już panu mówiłem wczoraj wieczorem, przyjacielu. Zanotuj to pan sobie w głowie, chociaż nie napisał tego wasz Karol Marx. Zrobiłem znacznie więcej, niż pan i panu podobni, żeby ludziom oszczędzić trudu i czasu.

— I pozbawić znowu tysiące biedaków pracy, — odciął się natychmiast.

— To nie ja. To ustrój.

— Spewnością; i dlatego też zamienimy ten ustrój. — Głos Kibwortha zabrzmiał triumfalnie, a koścista dłoń uderzyła o blat stołu: — Zobaczy pan, profesorze, że będzie pan musiał pracować dla nas, dla dyktatury proletarjatu.

— Do djabła z proletarjatem! — wrzasnął Otley, ale ciągle w dobrym nastroju. — Poco mu dyktatura? Żal mi go, tak, żal mi go tylko dlatego, że jest na dnie. Daj mu jakieś stanowisko w świecie, pozwól mu na dyktaturę, a będzie z niego tyle pożytku, co z osłów, które obecnie nami rządzą. Co to jest zresztą ten proletarjat?

— To pan, i ja, i on...

—Nie. To kawałek teorji wzięty z książki — i tyle. Do djabła z tem, to jest nierzeczywiste! I dlatego to mnie nic nie obchodzi.

Nie zatrzymali się na tem, spór trwał dalej; tymczasem: dzyń, dzyń! zegar wydzwonił ostatni kwadrans przed zamknięciem lokalu. Charlie siedział cicho. Usiłował nadążyć za argumentami i raz zgadzał się z jednym, to znów z drugim, ale nie mógł się wtrącić, bo nie potrafił na czas znaleźć odpowiednich słów.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA